Pomorskie czasopismo ilustrowane

STRAŻ NAD WISŁĄ

ROK VII. NR 7

DAWNIEJ „MŁODY GRYF".

Manewry zimowe armii szwedzkiej



Na zdjęciu naszym reprodukujemy fragment tegorocznych zimowych manewrów armii szwedzkiej

To warto przeczytać

CENA 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — wystawienie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kolej. wg. tabeli „B" (słownie „szóstej") taryfy osobowej P. K. P., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Karczewski Edmund + 2 czł. Pom. Okr. Zw. Ten. Stoł. z Torunia do Działdowa od 20—22. II. na zawody pingpongowe,

2) p. Kłyszejko Walenty + 1 os. z Torunia do Grudziądza na kurs gier sport. od 23. II. do 12. III. br. z Grudziądza do Bydgoszczy,

3) uczestnikom konferencji prasowej w dn. 3 kwietnia br. z miejsc zamieszkania do Bydgoszczy,

4) p. Rogoziński + 1 czł. T. G. „Sokół" Toruń do Bydgoszczy od 20—21. II. na konfer. wyszk.,

5) uczestnikom zebrań inform. instruktorskich i lustracyj Okręgów Sokoła dnia 28. II. — p. Matczakowi z Torunia do Grudziądza, p. Majowej T. z Grudziądza do Działdowa, p. Heldtównie Jadwidze z Grudziądza do Torunia, p. Malczewskiemu + 2 czł. z Bydgoszczy do Torunia, p. Praisowi Maksymilianowi z Tucholi do Bydgoszczy, p. Tomaszewskiemu z Torunia do Tczewa,

6) uczestnikom rocznego zebrania Naczelnictwa Dzieln. Pom. T. G. „Sokół" w dniu 7. III. br. w Toruniu.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i 117 pkt 1:

1) p. Ligockiemu Ef. z Kmdy Grodzk. ZS. z Inowrocławia do Torunia dn. 18. II. w sprawach wyszk.,

2) inż. Szwejdzie Rudolfowi + 12 czł. KS. „Goplania" z Inowrocławia do Włocławka dnia 21. II. na zawody bokserskie,

3) p. Markuszewski Ant. z TKS. 29 Toruń do Bydgoszczy na posiedz. W. G. i D. Pom. OZPNożn. dn. 7. II.,

4) p. Zakrzewski K. + 6 czł. KSM. z Torunia do Inowrocławia na rozgrywki tenisa stołowego,

5) p. Stogowski Józef z AZS. Poznań z Torunia do Zbąszynia na zaw. hokejowe dn. 11. III.,

6) p. Arendarski Stanisław z KSM. Wąbrzeźno do Torunia na zaw. ping-pong. 14 bm.,

7) p. Czajkowska Maria z Chełmży do Torunia na odprawę harc. 14. II.,

8) p. Tejkowskiemu z KSM., Glamie B. i Górnemu L. z Sokoła Chełmża do Torunia w czasie od 15—28. II.,

9) p. Dzieżbickiemu i Buczkowskiemu z Sokoła Wąbrzeźno do Torunia na kurs gimnast. dn. 21 bm.,

10) p. Karczewskiemu z Pom. OZTS. Toruń do Działdowa dn. 22 bm. na zaw. ping-pong.,

11) p. Duszyńskiemu T. z ZS. Otłoczyn do Chełmży na odpr. kmdtów 27 bm.,

12) p. Rogozińskiemu J. z Sokoła Toruń do Bydgoszczy na zebr. nacz. 21 bm.,

13) p. Wawrowskiemu Wł. z ZS. Ostaszewo do Torunia na odprawę 28 bm.,

14) p. Bidzińskiej Halinie + 1 os. z ZS. Grudziądz do Mełna dn. 15. II. br., dn. 16. II. do Szarnosia na ćwicz. oddz. żeńskich ZS.,

15) p. Piotrowski J. z Pom. OZBoks. od 18—20. II. z Grudziądza do Bydgoszczy na zaw. boks. jako sędzia oraz p. Michalak od 20—22. II.,

16) p. Piechowski Władysław z Kościerzyny do Torunia na zaw. ping-pong. i strzeleckie KSM. 13. II. br.,

17) uczestnikom odprawy wyszk. pw. w Kościerzynie,

18) uczestnikom jednodniowej zbiórki wyszk. pw. pow. Tuchola 21 bm.,

19) p. prof. Guzińskiemu + 14 czł. K. S. „Wisła" z Tczewa do Gdańska dnia 14. II. na zaw. hokejowe,

20) p. Andrzejewski Wiktor + 2 czł. T. G. „Sokół" z Tczewa do Bydgoszczy dn. 14 i 15. II. br. na lustrację i zebranie kolarzy „Sokoła",

21) p. Kopicka Anna z KSMŻ. z Jajkowa do Drzycima od 16—27. II. br. na kurs wf.,

22) p. Wolny Józef z T. G. „Sokół" z Tczewa do Grudziądza dn. 16—17 bm. na odprawę instr.,

23) p. Mikołajewska Z. + 2 czł. T. G. „Sokół" z Tczewa do Zblewa dn. 20—22 bm. na lustrację sokolic,

24) p. Birna Maksymilian + 14 czł. T. G. „Sokół" ze Zblewa do Tczewa dnia 20—22 bm. na treningi boks.,

25) p. Wolny Józef + 14 czł. „Sokół" z Tczewa do Gdyni dn. 21 i 22 bm. na mecz bokserski z Mar. Woj.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stanisław Klementowski**, ppłk.

Do wszystkich:
Ratujmy pieśń i muzykę ludową!

Z apelem tym zwraca się do ogółu społeczeństwa „Centralne Archiwum Fonograficzne" (Warszawa 1, Krak. Przedmieście 32, tel. 668-55). Archiwum to, założone w lecie 1934 r. jako instytucja naukowa przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej oraz subsydiowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Fundusz Kultury Narodowej, ma na celu zbieranie, opracowywanie i ściśle naukowe wydanie muzyki i pieśni ludowej w Polsce. Po raz pierwszy w odrodzonej Polsce stworzono placówkę naukową, której dążeniem jest ocalenie pieśni i muzyki ludowej w całości, t. j. nie tylko polskiej, ale też innych narodowości, mieszkających w granicach Rzeczypospolitej.

W dobie niesłychanego rozwoju cywilizacji i techniki, kiedy zdobycze techniczne docierają aż do najbardziej zapadłych zakątków kraju, folklor stoi przed zagładą: radio, służba wojskowa, pobyt w mieście itd., itd., oto czynniki, które w szybkim tempie sprowadzają wpływy miejskie na wieś. Wieś nasza coraz rzadziej rozbrzmiewa nutą melodii i pieśni ludowej. Młodsza generacja przeważnie nie zna dawnych pieśni, starsza — zapomina; tańczy się tanga, foxtroty itp.! Czas już przystąpić do ratowania tego, co jeszcze wogóle uratować można!

Ponieważ zadanie to jest wprost olbrzymie, a możliwości finansowe „Centralnego Archiwum Fonograficznego" są niesłychanie skromne — nie ma wystarczającego zespołu pracowników (liczba dotychczasowych współpracowników w Archiwum jest bardzo szczupła ze względu na pracę honorową), ani też odpowiednich funduszów, aby móc wszędzie wysyłać zbieraczy w teren celem nagrywania muzyki ludowej za pomocą fonografu — „Centralne Archiwum Fonograficzne" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o współpracę przy tym tak ważnym i palącym zadaniu.

Pomoc i współpraca mogą być różnorodne:

a) Istnieje wiele osób, posiadających pieśni ludowe, zbierane przez wiele lat. Ci mogliby udostępnić swe zbiory „Centralnemu Archiwum Fonograficznemu": oddając swe zapiski na własność albo wypożyczając je Archiwum dla skopiowania, zastrzegając sobie prawa autorskie i ujawnienie nazwiska (koszty przesyłki zostaną zwrócone).

b) Ci, którzyby chcieli zbierać, otrzymują wskazówki, w jaki sposób mają do pracy tej przystąpić.

c) Są wreszcie jednostki, stowarzyszenia i instytucje, które mogłyby finansowo poprzeć akcję wspomnianego Archiwum.

Zaznacza się, że do Archiwum nadają się:

1. ludowe pieśni wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę (melodie z tekstem, albo teksty czy tylko melodie),
2. melodie ludowych tańców,
3. oraz wszystko, co dotyczy muzyki i pieśni ludowej, a więc chętnie będą przyjęte (drukowane) zbiory i poszczególne prace na ten temat.

Kierownik „Centralnego Archiwum Fonograficznego"
(—) DR JULIAN PULIKOWSKI,
docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

STRAŻ NAD WISŁĄ
Rok VII.
Nr 7 (288)
TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 10 MARCA 1937

W. WIERUSZ-KOWALSKA

Naczelny Wódz



W marcu zbiegają się dwie uroczystości. Dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Jego najlepszego i najbezpośredniejszego ucznia i towarzysza broni marszałka Edwarda-Śmigłego-Rydza.

Idąc w straży przedniej narodu, przemaszerował marszałek Śmigły w drużynie Komendanta „w walce, tę niewymownie daleką drogę, jaka dzieli niewolę od wolności". Młode Jego serce, gorące, jak tylko prawdziwie polskie serca być umieją, podyktowało Mu tę drogę pełną poświęceń i ofiary z siebie dawanej i z tego tytułu od ludzi, Jemu podporządkowanych — wymaganej.

Marszałek Śmigły-Rydz, ani przez chwilę nie miał wątpliwości w ostateczne zwycięstwo i może dlatego właśnie, każda akcja, prowadzona przez Niego kończyła się zwycięstwem i triumfem polskiego oręża.

Jako dowódca pierwszego, po powstaniu styczniowym, pułku polskiego, potem Pierwszej Brygady, wykonując rozkazy Komendanta, prowadził żołnierzy do zwycięstw pod Łowczówkiem, Konarami, nad Stochodem, pod Kostiuchnówką.

Zostawszy, na czas uwięzienia Piłsudskiego, komendantem głównym P. O. W., kiedy to nawet sfery polityczne, sympatyzujące z ruchem umiały tylko bezradnie rozkładając ręce mówić „róbcie co możecie i chcecie, my wam nic pomóc ani poradzić nie możemy" — zdał trudny egzamin, nie tylko jako dowódca wojskowy, ale jako twórca i realizator myśli politycznej.

Z każdym dniem praca P. O. W. zakreślała coraz szersze kręgi, obejmując całą Polskę, oddziały austriackie na froncie włoskim, armię korpusów wschodnich, aż hen poprzez daleki Murmań, Syberię do Francji po dywizje generała Hallera.

Rozkazem z 8 listopada 1918 r., jako zastępca Komendanta Piłsudskiego, zarazem jako minister wojny i naczelny dowódca Polskiej Republiki Ludowej, gen. Śmigły-Rydz wezwał wszystkich żołnierzy, którzy w jakiejkolwiek armii pełnili służbę wojskową, by stawali do szeregu, gdyż „burza wojenna kona. Z bagnetów wał ochronny trzeba tworzyć — fortecę Republiki Polskiej"!

Z Polski „robi się wrzący kocioł nieskoordynowanych sił, niezdolnych jeszcze do obrony zewnętrznej, a wzniecających obawy wewnątrz państwa". 10 listopada wraca z więzienia Piłsudski i zaczyna nadludzką pracę scalenia ojczyzny.

Ramię w ramię idzie z Nim Śmigły-Rydz, mówiąc sam: „Patrzyłem z bliska na powstającą Polskę, byłem wśród tych, którzy mieli zaszczyt walczyć od początku w jej obronie".

A walka to była krwawa, lecz radosna i zwycięska.

Rok 1919 — luty — ofensywa Śmigłego na Styr; kwiecień — Śmigły zdobywa Wilno, a w czerwcu, po odparciu kontrofensywy bolszewickiej na to miasto, jakże skromnie melduje w liście Komendantowi: „Sądzę, że zrobiłem wszystko, co mogłem zrobić".

A potem marsz na Dźwinę. Zimą 1919—20 r., w najsroższe mrozy zdobywa Dynaburg, podtrzymując i zachęcając żołnierzy słowami — „czeka was uznanie Wodza Naczelnego i wdzięczność całej armii polskiej".

I oto już wiosna 1920 roku. W końcu kwietnia Śmigły zdobywa Żytomierz, by w początku maja zdobyć Kijów. „W marszu od Zwiahla do Kijowa — Polacy z małego narodu stali się narodem wielkim" — to własne słowa generała i tym boleśniejszy jest odwrót, ale w następnej chwili już zaciętość i pewność, „że wybrniemy z opresji i będziemy znowu zwycięzcami!"

Sierpień roku 1920.

Marszałek Śmigły jest dowódcą rozmachowego

skrzydła w akcji z nad Wieprza, które śmiałością i szybkością uderzenia zmusiło bolszewików do panicznego odwrotu i wreszcie w bitwie nad Niemnem, która była ostatnim akordem wojny i największym triumfem w obronie niepodległej Polski i zachodniej cywilizacji — dowódcą był gen. Śmigły-Rydz.

Prawdziwie wielkie czyny nie idą w zapomnienie.

Marszałek Piłsudski, oceniając należycie wielkie wartości moralne Śmigłego-Rydza, na wiele lat przed śmiercią, pasował Go na swego następcę, mówiąc: „W wypróbowane ręce ppłk. Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie Go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie". To też, gdy w dniu 10 listopada 1936 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej „w uznaniu odniesionych zwycięstw w zdobywaniu niepodległości i wielkich zasług, jakie dla narodu i państwa położył generalny Inspektor Sił Zbrojnych" wręczył Mu marszałkowską buławę, cały naród odznaczenie to przyjął z radością, widząc w Nim godnego następcę Wielkiego Budowniczego. A jakże skromnym okazał się nowy Marszałek. Przyjmując buławę zaznaczył, że nie uważa tego za nagrodę swych poprzednich czynów, a przyjmuje, jako dług do spłacenia.

„Życie człowieka ma swój sens wtedy, gdy się złączy z jakąś ogólną wielką sprawą", a czyż może być lepszy przykład takiego życia, jak nasz Wódz?

Prowadząc przez tyle lat żołnierzy do boju wierzył ich mocy uderzenia, ich hartowi ducha, wiedział, że wierzą w niego i dlatego każda walka kończyła się zwycięstwem.

Objąwszy teraz ster naszych dusz, wierzy w społeczeństwo i jego chęć wywalczenia lepszego, spokojnego jutra, bo przecież „musimy być państwem silnym, potężnym. Musimy odrobić to, co zostało zaniedbane w ciągu długich lat niewoli", bo „trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień".

Te słowa Marszałka Śmigłego-Rydza musimy wziąć dosłownie i w każdym, od najmniejszego do największego, czynie wprowadzać w życie, gdyż tylko czyn rzeczywisty ma wartość w Jego oczach i tylko tym możemy zasłużyć na Jego miłość, wiarę i uznanie.

W. WIERUSZ-KOWALSKA

ROCZNICA



Marszałek Józef Piłsudski i obecny Marszałek Śmigły-Rydz na pozycjach w roku 1920.

Są różne rocznice. Wielkie i małe, radosne i smutne, ogólne i osobiste, takie, które obchodzi świat cały czy państwo i takie, o których wiedzą tylko najbliżsi, albo i... nikt.

Rocznicą, o której chcę mówić, to uroczystość imienin Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego.

Były ciche, sielskie lata, kiedy w dworku Zułowskim, w gronie najbliższej rodziny, obchodziło się imieniny małego Ziuka. Wśród upominków była i szabelka i „Pan Tadeusz" i dużo życzeń szczęśliwej i wolnej przyszłości.

Po latach, gdy Ziuk już był Brygadierem, w legionowych okopach składano Mu w ofierze życia, najlepsze lata młodości i najszczersze uczucia żołnierskiego przywiązania.

Do więźnia w Magdeburgu płynęły z całej Polski życzenia wytrwania i zapewnienia, że Jego słowa i czyny nie poszły na marne, że rzucone ziarno kiełkuje i że zbliża się pora, by siewca zebrał plon.

I znowu w latach walk nie szczędzono sił, byle tylko zdobyć słowo uznania i pochwałę Wodza, mając za najgorętsze pragnienie ofiarowanie Wielkiemu Bojownikowi Polski takiej, o jakiej marzył i jakiej pragnął nie dla siebie a dla narodu.

W ciężkich latach kierowania nawą państwową, prócz życzeń serdecznych od najwierniejszych żołnierzy, nie szczędzono Naczelnikowi Państwa trosk, dowodów braku zaufania i wypaczania Jego myśli i rozkazów, które Go w końcu wygnały w sulejowskie zacisze, a potem spowodowały powrót w mury Belwederu.

Tak, jak dotychczas w szczuplejszych ramach dzień 19 marca był obchodzony, tak teraz z każdym rokiem stawał się coraz bardziej świętem powszechnym. Nie było osiedla, wsi, miasta w Polsce, czy gdziekolwiek za granicą, gdzie tylko biło serce polskie, by w dniu tym nie obchodzono uroczyście imienin Pierwszego Marszałka.

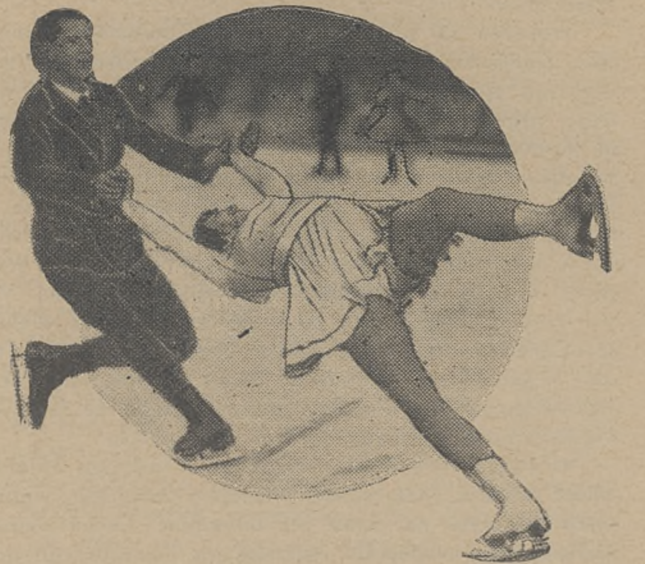
W przeddzień życzenia składało wojsko — największa Jego miłość i duma. Z wszystkich stron państwa i świata, prócz życzeń najlepszych, płynęły dary, czy to od prostaczków, rozczulające prostotą i ubóstwem a tak wiele mówiące o intencji, czy od obcych państw w dowód uznania, czy od najbliższej rodziny, do której Marszałek był tak serdecznie przywiązany.

Lecz nadszedł nieubłagany dzień 12 maja 1935 roku, zaznaczony w księgach przeznaczenia, jako

CZESŁAW DOLINA

Lubię Sport

Rodzeństwo Kalusowie ze Śląska, mistrzowska para Polskich łyżwiarzy.



Właściwie — to za mało powiedzieć — lubię sport, gdyż naprawdę sport mnie pasjonuje. Bo jakże tu inaczej o tym powiedzieć. Zamiast spędzać wolne chwile spokojnie, w domu, często tracę tyle czasu — żyję nerwami — patrząc na różnego rodzaju zawody. Właśnie o tym co chciałbym widzieć w sporcie, a co nie często jeszcze spotkać można, parę słów powiedzieć zamierzam. Może poprostu najlepiej będzie przystąpić do sedna sprawy i rozpatrzyć kolejno jakim winien być dobry sportowiec, to znaczy sportowiec kulturalny w pełnym tego słowa znaczeniu, następnie: jakie zalety powinien posiadać sędzia i jaką winna być publiczność. Bo zarówno sportowcy, innymi słowy zawodnicy, jak i sędziowie oraz publiczność w sumie mogą uprzyjemnić sport.

Zacznijmy od rozpatrzenia zalet dobrego sportowca. Oczywiście, sprawę potraktujemy bardzo ogólnie, bez podawania przykładów imiennych. Któż z nas nie obserwował często na meczu piłkarskim graczy-gentlemanów, którzy nie polowali na kości przeciwnika, lecz toczyli walkę uczciwie, nieraz naprawdę staczali bohaterskie boje, ale zawsze po sportowemu. I mimo tego, że przeciwnik zwycięsko wychodził z pojedynku, nie stosowali wszelkiego rodzaju niedozwolonych trików, by zemścić się na nim. Któż nie obserwował na zawodach bokserskich zawodników, którzy nie po to wyszli na ring, by złamać przeciwnikowi szczękę czy żebro, czy też zastosować piorunujący eperkiet, któryby równocześnie pozwolił przeciwnika uderzyć łokciem w nieprzepisowe miejsce. Walkę tych bokserów cechowało zrozumienie, że nie po to wyszli na ring, by wykazać swą brutalną siłę i niskie instynkty, zaspakajane krwią przeciwnika, lecz po to, by swą techniką i wyrobieniem sportowym przekonać przeciwnika o jego słabych stronach. Niestety, ci właśnie zawodnicy pełnej krwi, sportowcy, są bardzo często krzywdzeni przez swych przeciwników. Rezultaty, oczywiście, nie każą na siebie długo czekać i wydają odpowiednie owoce. Zdarza się bowiem, że nieraz zawodnik, rokujący wielkie nadzieje dla godnego reprezentowania barw kraju, zostaje na zawsze utrącony przez człowieka, który mógłby z powodzeniem tłuc kamienie, czy podnosić kłody drzewa, zamiast nosić nazwę sportowca. Można nieraz przyglądnąć się takiemu sportowcowi z nazwy, jak wyobraża on sobie walkę z przeciwnikiem. Stoi na ringu i potężnymi, jak kłody, ramionami, obrabia przeciwnika po „buzi" z jednej i z drugiej strony, pozwalając przeciwnikowi na taką samą operację względem siebie.

W duchu myśli sobie w zarozumieniu: zobaczymy, kto z nas wytrzyma... Publiczność cieszy się takim widowiskiem 2-ch cymbałów i także myśli, tylko nie o wytrzymałości jednego czy drugiego zawodnika, lecz o mądrości Stwórcy, że taką im, t. zn. walczącym, mocną głowę przytwierdził do kadłuba. Tu właśnie doskonale można zastosować maksymę, że w zdrowym ciele — zdrowe ciele. Oczywiście, że w ekstra klasie boksu tego zjawiska się nie zaobserwuje. I właśnie tam, każdy ten, kto chce nabrać zamiłowania do sportu, powinien swe kroki skierować. Jeżeliby chodziło o wyliczanie zalet dobrego sportowca, to naprawdę byłoby ich wiele. Można je krótko streścić w powiedzeniu, że dobry sportowiec musi rozumieć co to jest sport i jakiemu on celowi służy.

Walką na zawodach kierują sędziowie i od nich w dużej mierzy zależy jej przebieg, a także i zachowanie się walczących. Niech nikt jednak nie sądzi, że dobrym sędzią jest łatwo zostać. Bo nie wystarczy znać tylko przepisy gry. Przepisy to rzecz nietrudna i łatwo je pojąć. Natomiast, niezbędne cechy sędziego, jak prawy charakter, przejawiający się w sprawiedliwości i uczciwości oraz takt w postępowaniu trudno posiąść i są one bardzo często wrodzonymi. Sędzia, który pozwala sobie w czasie wykonywania czynności narzucić publiczności swą wolę, może najwięcej ukrzywdzić przez to zawodników. Poddając się poprostu terrorowi publiczności, popełnia kapitalne błędy, na których się pozna nawet największy laik. Nie zawsze jednak sędziowie, którzy otrzymują dziesiątki różnych złośliwych przydomków, postępują źle. W wielu wypadkach starają się być obiektywni i nie ulegać woli tłumu. Gdzieś ktoś gwizdnął, gdzieś jakiś smarkacz powiedział głupi dowcip a już rozpoczyna się wśród całej publiczności gwizdanie i wycie, jak to się po sportowemu nazywa. Trzeba wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że tylko drobna część publiczności zna się gruntownie na zasadach gry, reszta natomiast ulega sugestii, kierując się w wielu wypadkach taką czy inną sympatią.

Otóż tu właśnie jest właściwe źródło naszych wywodów. Wtedy będzie można miłować sport i nim się pasjonować, jeżeli zawodnicy, sędziowie i publiczność będą posiadali gruntowne zrozumienie sportu.

W Polsce Odrodzonej sport wchodzi coraz więcej w masy. Przenika powoli ośrodki fabryczne i osiedla wiejskie. Bo tylko przez sport dążyć można do dyscypliny ducha i mięśni, do zdrowia i propagandy kraju poza jego granicami. Mówi się powszechnie, że człowiek dobry śpiewa. O sporcie możemy powiedzieć, że stuprocentowy sportowiec jest wartościowym obywatelem narodu.

---

kres doczesnej wędrówki Józefa Piłsudskiego. Wódz odszedł w zaświaty.

Przewróciła się karta w dziejach Rzeczypospolitej, jedna z najwspanialszych, na którą z dumą patrzyć będą przyszłe pokolenia.

Doczesne szczątki Wodza spoczęły na Wawelu.

Czas idzie naprzód.

I znów przyszedł dzień 19 marca i znów, tak, jak przez tyle lat, na belwederskim podwórzu stanęło w karnym czworoboku wojsko. Lecz zamiast radosnych, roześmianych twarzy i głośnych fanfar orkiestr, zawarczał głucho żałobny werbel, twarze były blade i poważne, a w niejednych oczach błyszczały ciche, męskie łzy.

Nie stało Ojca.

I teraz, co roku, dzień 19 marca będzie dniem rozpamiętywań co z przykazań, które dał Narodowi Józef Piłsudski, spełniliśmy, co mamy jeszcze do zrobienia i czy pracujemy tak, jak tego On by pragnął.

To tylko może być dzisiaj naszym wiązaniem.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Grunwald czy Tannenberg?

Niedaleko granicy polskiej na skraju pasa jezior i błot mazurskich w Prusiech Wschodnich leżą tuż obok siebie dwie miejscowości, których sama nazwa — wzbudza po obu stronach granicy u dwóch narodów, polskiego i niemieckiego silne reminiscencje i odzewy historyczne.

Dwie sąsiadujące z sobą wsie mazurskie, zamieszkałe przez ewangelickich Mazurów pruskich — Grunwald i Tannenberg (po mazursku Sztymbark) — to symbol dwóch sąsiadujących z sobą o miedzę stamtąd narodów polskiego i niemieckiego — to krótkie streszczenie ich dziejów i testament na przyszłość.

Grunwald — to największe upokorzenie teutońskiej pychy i zaborczości. Tu pod straszliwymi ciosami polskiego rycerstwa rozpadła się 15 lipca 1410 roku „w proch i w pył krzyżacka zawierucha", na obszernych rozłogach Grunwaldu zostały ścięte od jednego zamachu wszystkie łby straszliwej hydry krzyżackiej i pogrzebane sny o wiecznym „parciu na wschód" w ziemie polskie i litewskie. Grunwald — to największy triumf Polski i całej Słowiańszczyzny nad zachłannością i butą germańską.

Sąsiednia wieś Tannenberg była znowu w r. 1914 świadkiem zupełnego rozgromienia i zniszczenia wielkiej armii rosyjskiej generała Samsonowa, ciągnącej jak lawina w zwycięskim pochodzie przez Prusy Wschodnie w kierunku Berlina. Tu to zatriumfowała Germania nad słowiańskim parciem na Zachód. Zwycięstwo feldmarszałka Hindenburga pod Tannenbergiem ocaliło nie tylko Berlin, ale przede wszystkim Prusy Wschodnie i Pomorze przed zalewem rosyjskim. Historycy i publicyści niemieccy zrobili zaraz z Tannenbergu rzekomy odwet niemczyzny na Polakach za Grunwald, dowodząc, że pod Tannenbergiem miało paść też dziesiątki tysięcy Polaków — żołnierzy rosyjskich.

Dziś równinę Tannenbergu zdobi dziwny pomnik zwycięstwa, ufundowany przez naród niemiecki, a mający raczej podobieństwo do jakiegoś zamku z wieżami i basztami. W środku tego zamku zostały złożone na wieczny spoczynek zwłoki zwycięzcy z pod Tannenbergu marszałka Hindenburga.

A nieco dalej na nizinie grunwaldzkiej — na pobojowisku z roku 1410 — wznosi się skromny pomnik z napisem niemieckim, przypominającym światu, że na tym miejscu w r. 1410 padł wielki mistrz krzyżacki w walce za wiarę chrześcijańską, kulturę i niemieckość tych ziem. — Dwa pobojowiska i dwa pomniki chwały orężnej dwóch wrogich narodów, dwóch ras, dwóch kultur i światopoglądów.

Grunwald i Tannenberg — krwawe świadki nieustannej od wieków datującej się bezpardonowej walki Słowiańszczyzny z naporem germańskim. Różnie bywało. Raz my, raz Niemcy byli górą. I podobnie jak pierwszy pokój toruński z r. 1411 przekreślił nadzieje polskie po Grunwaldzie, tak traktat wersalski z r. 1919 nie pozwolił Niemcom na wykorzystanie zwycięstwa pod Tannenbergiem i oparcie granicy Niemiec o Dniepr i zatokę Fińską.

Dziś znowu jak przed pierwszym rozbiorem Polski Prusy Wschodnie odcięte są od Rzeszy Niemieckiej terytorium polskiego Pomorza, tworząc sztuczną ekskławę — wyspę niemiecką w morzu polsko-litewskiego żywiołu. Stan ten nieznośny jest zarówno dla Niemiec jak i dla Polski. Ze strony Niemiec w okresie przde dojściem Hitlera do władzy rozwinięto szaloną propagandę za granicą za zniesieniem „korytarza" pomorskiego i stworzeniem w ten sposób połączenia lądowego Prus Wschodnich z Rzeszą Niemiecką. Równocześnie straszono opinię niemiecką i zagraniczną nieprawdziwymi wieściami o rzekomych zaborczych zamysłach polskich w stosunku do Prus Wschodnich.

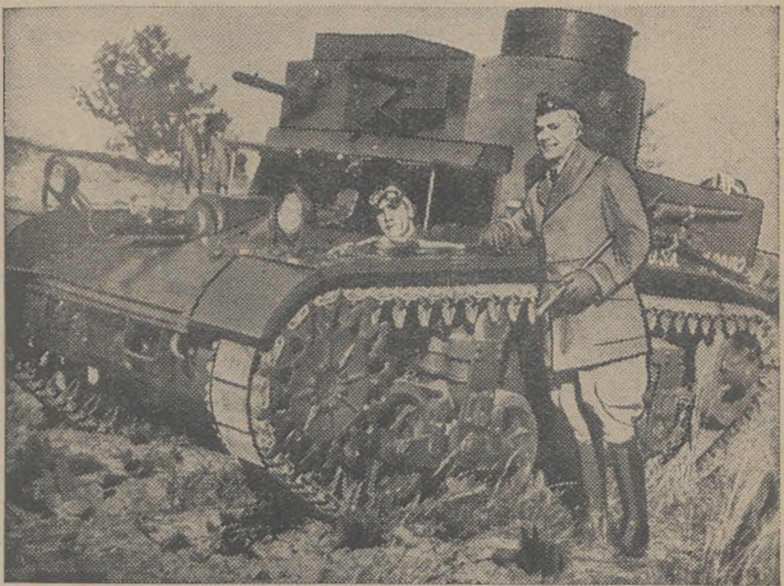
Wyrazem tej psychozy wojennej i podenerwowania ludności niemieckiej i przedstawicieli władz wojskowych niemieckich była skandaliczna powieść wybitnego fachowca wojskowego niemieckiego, ukrywającego się pod pseudonimem Hansa Nitrama, wydana pod krzyczącym i już wszystko za siebie mówiącym tytułem: „Achtung! Ostmarkenrundfunk. Polnische Truppen haben heute nacht die ostpreussische Grenze überschritten". („Uwaga! Tu rozgłośnia Kresów Wschodnich. Dzisiaj w nocy wojska polskie przekroczyły granicę Prus Wschodnich"). Książkę tę reklamowano krzykliwymi afiszami w całych Prusiech Wschodnich, co miało ten skutek, że wielu chłopów z miejscowości pogranicznych uciekało na wozach z dobytkiem w głąb Prus Wschodnich, biorąc w swej naiwności ten trick reklamowy za prawdę i przypuszczając, że rzeczywiście wojska polskie wkroczyły do Prus Wschodnich.

W książce swej Hans Nitram chciał wykazać światu bezsilność Niemiec, rozbrojonych traktatem wersalskim, wobec zakusów sąsiadów na całość ich terytorium. Chciał wmówić w społeczeństwo niemieckie potrzebę jak najszybszego dozbrojenia, chciał wykrzesać w nim zapał dla tej sprawy i ochotę do dobrowolnego ponoszenia ciężkich ofiar z tym związanych.

W książce swej opisuje Nitram przyszłą wojnę polsko-niemiecką o Prusy Wschodnie. Pomimo całe bohaterstwo szczupłe siły niemieckie w Prusiech Wschodnich zostają wyparte przez wojska polskie i polskich Sokołów w głąb Prus. Według ostatnich wiadomości Polacy sforsowali błota mazurskie, zajęli Pasym i cały szereg innych miast wschodnio-pruskich, prąc w kierunku Królewca. W tym miejscu autor przerywa nagle swe fantazjowanie na temat przyszłej wojny polsko-niemieckiej i nie kończąc swego opowiadania zaczyna w zakończeniu rozwodzić się nad niedolą rozbrojonych Niemiec powojennych. Polacy grożą już Królewcowi. Wojsko pruskie jest za słabe liczebnie. A tu takie paradoksy — przed koszarami i landraturami tłoczą się ochotnicy niemieccy, chcący walczyć z najazdem polskim, lecz nie zostają przyjęci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWE TANKI AMERYKAŃSKIE



Armia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zostanie w najbliższym czasie uzbrojona w tanki, najnowszej konstrukcji, zaopatrzone w cztery karabiny maszynowe, obsługiwane przez 4 żołnierzy.

Rosja w obliczu przełomu

Likwidacja „trockistowskiego centrum“ i jej, przejmujący nas wstrętem przebieg, posiada znaczenie głębsze dla przyszłości. Niesposób uwierzyć, ażeby oskarżający się wzajemnie z hańbiącą ich gorliwością twórcy pierwszego państwa komunistycznego byli istotnie wraz z Trockim agentami Japonii lub Trzeciej Rzeszy. Nie sposób — aczkolwiek prokurator Wyszyński przedstawił trybunałowi moskiewskiemu dokumenty, stwierdzające jakoby winę. Nie zapominamy przecież, że gdy Stalin rozpoczynał walkę z Trockim, oskarżył wtedy twórcę czerwonej armii o spisek z oficerami Wrangla! Generał Wrangel nie żyje. Aktywność jego zwolenników zamarła. Trzeba więc było wynaleźć konszachty trockistów z faszystami i przygotowanie wraz z nimi najazdu na Rosję Sowiecką.

Jak wytłumaczyć należy zagadkę procesów moskiewskich? Niewątpliwie Stalin usuwa przy ich pomocy „starą gwardię“ bolszewicką, obawiając się konkurencji z tej strony. Wyjaśniają to częściowo tylko interesujące nas wydarzenia. Tkwią one daleko głębiej w życiu rosyjskim. U ich podstaw odnajdujemy bankructwo komunizmu zastosowanego z rozmachem tak wielkim w Związku Republik Sowieckich. Stalin i jego zwolennicy walczą już dzisiaj nie z opozycją lewą czy prawą w łonie partii, a z samą doktryną bolszewicką. Na ławie oskarżonych zasiadają nie tylko rozstrzeliwani później działacze komunistyczni. Głównym oskarżonym w tych procesach jest stworzony przez nich system.

Szanse dokonujących się w Rosji przemian zależą w poważnym stopniu od postawy, jaką w tej sprawie zajmie ostatecznie wojsko oraz jego przywódcy.

Zawiązkiem robotniczo-włościańskiej armii była stutysięczna gwardia czerwona z pierwszego okresu rewolucji. Dzisiaj Rosja dysponuje wojskiem nowoczesnym, niepodobnym do tych formacyj, z których powstało swego czasu. Rozwój swój zawdzięcza ono przede wszystkim Stalinowi, otaczającemu sowiecką siłę zbrojną stałą i troskliwą opieką. Stalin zrozumiał też w porę, że wciąganie wojska do walki bezpośredniej o władzę jest równoznaczne z jego rozkładem i upadkiem. W czasach obecnych każdy obywatel zdolny do walki musi być w dobie wojny czynnym żołnierzem. I naodwrót — każdy żołnierz zawodowy musi być wzorowym obywatelem. Lecz nie znaczy to wcale, ażeby armia pozostawać miała w dyspozycji jednej, chociażby w danej chwili rządzącej grupy osób. Albowiem wojsko, sięgając po rolę arbitra w rozgrywkach wewnętrznych, stanęłoby w sprzeczności i to rażącej z przypadającą mu misją, niemożliwą do wypełnienia bez całkowitego zaufania, jakim darzyć armię winien ogół obywateli państwa. Rozumieli to zarówno Mussolini jak Hitler. I dlatego zrezygnowali z poparcia armii w okresie walki o władzę. Odmiennie postępowano od kilku dziesiątków lat w Hiszpanii. To też ten nieszczęśliwy kraj tonie dzisiaj we krwi i służy państwom obcym za teren doświadczalny dla wojny, grożącej Europie w przyszłości. W Rosji stworzono tuż po dokonanym przewrocie t. zw. G. P. U. jako organ specjalny, na którym się wspiera władza Sowietów. Zorganizowane i wyszkolone na wzór wojskowy, posiada ono w swym składzie wypróbowanych komunistów. Jest to rządowa, a raczej partyjna gwardia pretoriańska, sprawująca nadzór policyjny nad wszystkim i wszystkimi w państwie. Ciężar tej nienawistnej służby spada na G. P. U. Wolna jest od niego armia. Stojąc na boku, żyje ona życiem odrębnym i własnym i nabiera stopniowo cech ogólno-narodowych, pomimo wpływu pozornie wszechwładnego, jaki na stosunki wewnętrzne w oddziałach wojskowych wywiera „polityczny urząd armii' z Jankielem Garamanikiem na czele.

Robotnicza-włościańska armia czerwona, jak każde wojsko nowoczesne jest związana licznymi węzłami z narodem, a w pierwszym rzędzie z najsilniejszą jego warstwą, włościaństwem, nad którym zaciążył najsrożej ustrój bolszewicki. Stosunek wrogi rosyjskiego chłopa do bolszewizmu znajduje więc oddźwięk żywy w nastrojach wojska. Nastrojom tym ulegają



NAPISAŁ WŁ. ST.

Na łodzi podwodnej „Drakon“ w r. 1915

Wspomnienia oficera nawigacyjnego tejże łodzi.
Poświęcam Chince z Szanghaju.

W cieśninie Irbenu, przy wejściu z Bałtyku do zatoki Ryskiej, mieliśmy bardzo nieprzyjemny wypadek. Przechodziliśmy pod polem minowym, aby storpedować niemiecki krążownik „Roon“ i niespodziewanie utknęliśmy na piaszczystym gruncie i do tego tak fatalnie, że z wody sterczały nie tylko peryskopy, ale nawet i część kiosku. W tym stanie byliśmy natychmiast zauważeni z krążownika i literalnie w kilka minut zostaliśmy zarzuceni kaskadą spienionej wody od artyleryjskich pocisków wszystkich kalibrów. Ogromne zdenerwowanie i panika na „Roonie“ spowodowały to, że ani jeden pocisk nie był celny, a myśmy „śpiewająco“ wyskrobali się o własnych siłach z tej niemiłej pozycji i oczywiście zanurzyliśmy w toń, gdzie było nam już dobrze. Przez cały czas dowódca nucił melodie „Sorento“.

Nie przejmowaliśmy się niczym — ostrość języczka i dowcip naszego dowódcy w tych wypadkach paraliżował wszelkie przykre refleksje i rozważania na podobne tematy.

Jakoś podświadomie unikano nawet rozmów ewentualnie możliwości sytuacyj bardzo a bardzo poważnych. Jego określenia były proste, lapidarne i krótkie... a było nie dobrze!... parszywcy“... i dyskusja na tym się skończyła. Wesoły śmiech, zawsze pogodne oblicze, werwa dowódcy, szczerego przyjaciela — wychowawcy młodych miczmanów, na których wywierał swój potężny wpływ — tworzyła około niego nimb, aureolę ludzi niepowszednich — wyjątkowych. Zresztą szanowany i lubiany był przez wszystkie rangi, stopnie i stany.

A jednak drugiej porcji koktail'u nie wypiliśmy tak prędko...

Wzrok mój nagle zatrzymał się na domniemanym „Sumie“. O zgrozo! przecież to nie jest „Sum“. Rozwinięta bandera z czarno-białym krzyżem rozwiała wątpliwości. Mieliśmy przed sobą łódź podwodną Marynarki Wojennej Niemieckiej extraklasa dernier cri — U-boot X. Już bez lornetki można było zauważyć ogromną ruchawkę na pokładzie około dział. Za chwilę w naszą stronę poleciały pociski. W sekundzie ocenił sytuację nasz dowódca, władca i pan naszego życia... Spokojnie posypały się rozkazy. Alarm bojowy podwodny. Boju artyleryjskiego nie przyjmujemy. Benzynomotory na stop! Pompy uruchomić! Torpedy do strzału!... Dalej następują chwile nieruchomego oczekiwania i obracania peryskopami przez dowódcę — włazy zamknięte. Wre praca pomp, zapełniających balastne cysterny łodzi, od których uzależnione jest zanurzenie łodzi. W międzyczasie zabawa artyleryjska naszej przeciwniczki z niewiadomych powodów ustała. Mieliśmy szczęście.

(Dokończenie nastąpi)

z natury rzeczy i dowódcy. Choć więc przesadzone, nie pozbawione podkładu prawdy, są zapewne wiadomości o napięciu rodzącym się i wzrastającym na tym tle pomiędzy dyktaturą Stalina-Kaganowicza a wojskiem. Stalin, ulegając naciskowi powszechnemu, poszukuje za wszelką cenę winnych obecnego stanu rzeczy. Za nieszczęścia oraz nieporządki drobniejszej natury, wynikające ze zbyt lekkomyślnego eksperymentu, płacą życiem lub wolnością t. zw. specjaliści. W Moskwie natomiast rozstrzeliwuje się twórców przewrotu komunistycznego. Stosując podobne metody Stalin wchodzi na drogę, która zaprowadzi go automatycznie do zniszczenia bolszewizmu w jego obecnej postaci. Przeczą temu coprawda hasła tępionej przez niego opozycji. Wśród tych ostatnich odnajdujemy rozwiązanie kolektywów rolnych i przywrócenie indywidualnego władania ziemią; wskrzeszenie handlu prywatnego oraz wstrzymanie tempa industrializacji, a więc i etatyzacji kraju. Czyż nie można jednak wraz z życiem zabrać przeciwnikowi jego programu? Właściwie Stalin postępuje tak już nie od dzisiaj. A czyniąc to konsekwentnie nadal kieruje on Związek Republik Sowieckich na nowe, prawdziwie rosyjskie tory.

Tutaj dyktator moskiewski powinienby się spotkać z armią czerwoną. Powinien, ale nie musi. Jego rządy wyrodziły się już dawno w prymitywną, bezwzględną dyktaturę biurokratyczną. W tych warunkach trudno mówić o logice wydarzeń rosyjskich. A ponadto stwierdzić musimy, wbrew opinii tak dobrze poinformowanego zazwyczaj korespondenta „Kur. Warsz." w Moskwie, że stosunki Stalina z szefami armii nie są najlepsze. Marszałek Woroszyłow otrzymał ostatnio dwu zaufanych dyktatora jako swoich zastępców. Są nimi naczelnik floty morskiej Orłow i szef awiacji Alkniss. Dowódca sowieckich sił zbrojnych, rozmieszczonych na Dalekim Wschodzie, marszałek Chwesin-Blücher jest trzymany celowo zdala od Moskwy. A niedoszły zdobywca Warszawy, marszałek Tuchaczewski, jak również szef sztabu głównego marszałek Jegorow nie cieszą się zaufaniem obecnych władców Kremla.

Wszystkie te względy zaciemniają horyzont moskiewski.

Sprawiają one, że imperium sowieckie narażone będzie jeszcze długo na wewnętrzne wstrząsy. Wśród tych konwulsyj atoli Rosja toruje sobie już drogę ku nowej przyszłości. A fakt ten traktowany ze stanowiska obrony państwa zasługuje u nas na uwagę jak najstaranniejszą.

Z. Łodzia

Na fali zdarzeń

APETYTY NIEMIECKIE WZRASTAJĄ. TERAZ ZACHCIEWA SIĘ IM KOLONIJ

Niemcy nie ustają w propagandzie za uzyskaniem kolonii i wykorzystują każdą nadarzającą się okazję, aby żądania swoje na nowo światu obwieścić. W ramach propagandy tej leży mowa ambasadora von Ribbentroppa na targach lipskich, a to z tego względu, że targi lipskie gromadzą zwykle największą ilość cudzoziemców. Mowa von Ribbentroppa nie była niczym innym jak nowym apelem Niemiec do zagranicy, a w szczególności do Anglii, by zrozumiała „słuszne prawa Niemiec do kolonii". Mówca wyłożył raz jeszcze znane już zresztą argumenty, że Niemcy muszą posiadać kolonie już nie tylko dla prestiżu, lecz przede wszystkim ze względów gospodarczych, ze względu na surowce niezbędne do przeprowadzenia planu czteroletniego. Ambasador von Ribbentropp zastrzegał się, że plan czteroletni został Niemcom „narzucony" przez zagranicę. Niemcy chwyciły się tego planu jako konieczności dla utrzymania swej egzystencji gospodarczej, lecz plan czteroletni nie oznacza bynajmniej autarchii. Punktem kulminacyjnym mowy było wyrażenie życzenia, by mocarstwa posiadające mandaty kolonialne zdobyły się dobrowolnie na gest wspaniałomyślności wobec Niemiec (to znaczy innymi słowy, by zwróciły Niemcom kolonie dobrowolnie). Jeśli to nie nastąpi, wówczas Niemcy będą musiały „olbrzymim wysiłkiem całego narodu" same sobie pomóc, a więc plan czteroletni kontynuować.

Czy tylko wołanie Niemiec o ten „gest wspaniałomyślności" spotka się z należytym oddźwiękiem tam gdzie było skierowane, to jest nad Tamizą? Trudno w to uwierzyć. Zapewne i sam prelegent nie oddaje się tym złudzeniom, zwłaszcza po ostatniej rozmowie z ministrem Edenem.

LIGA BAŁTYCKA NA STRAŻY WOLNOŚCI BAŁTYKU

Prasa amerykańska donosi, że psychoza wojenna, która chwyciła w swoje szpony całą Europę, daje się we znaki nawet i krajom skandynawskim: Danii, Szwecji i Norwegii.

Przede wszystkim wielkie niebezpieczeństwo grozi Danii.

Być może, że już w niedługim czasie Niemcy pokuszą się o zawładnięcie morzem Bałtyckim w ten sposób, że będą chcieli zająć Danię, a z kolei i południowy brzeg Szwecji, oraz Norwegii, by zapanować nad cieśninami, czyli wjazdem i wyjazdem z Bałtyku na morze Północne. Z chwilą, gdy Skagerrak, Kattegat i Wielki Bełt oraz Sund znajdą się w rękach Niemiec i gdy Niemcy równocześnie zajmą południowe wybrzeża Szwecji i Norwegii, wszystkie państwa położone nad Bałtykiem stałyby się zależne od Niemiec.

Państwa Bałtyckie porozumiały się ze sobą... Zarysowała się między nimi możność przymierza. Szwecja i Norwegia przyszłyby z pomocą napadniętej Danii. Sojusz zyskałby na sile, gdyby w obronie swobody ruchów na Bałtyku i trzy inne państwa zainteresowane: Polska, Rosja Sowiecka i Finlandia przystąpiły do takiej Ligi Bałtyckiej.

Liga Bałtycka stanowiłaby siłę, która zdołałaby przeciwstawić się zakusom Niemiec tym bardziej, że Anglia w obronie wolności handlu morskiego nie byłaby obojętna.

Niestety, Sowiety wedle opinii cytowanej prasy coraz bardziej podejmują dawny plan carskiej Rosji — plan przedostania się przez północną Norwegię na wody północnego Atlantyku.

Do zrealizowania takiego planu Rosja carska dążyła już za czasów Aleksandra III, a następnie coraz śmielej i coraz otwarciej wykonywała potrzebne ku temu przygotowania za panowania Mikołaja II.

Przygotowania polegały na wcieleniu Finlandii do Imperium Rosyjskiego i na całkowitym jej zrusyfikowaniu.

Droga wojenna do zdobycia północnej Szwecji i północnej Norwegii prowadziła bowiem przez Wielkie Księstwo Finlandzkie.

Gdyby nie rewolucja w 1905 roku i wojna w r. 1914, Rosja byłaby niewątpliwie dalej kroczyła tą drogą, aby w konsekwencji najechać Szwecję i Norwegię. Przebicie się ku Atlantykowi w kierunku Wysp Lofockich byłoby wprawdzie zadaniem trudnym, ale ostatecznie wykonalnym...

Gdyby stary plan miał być jednak realizowany, trzeba by całą robotę rozpoczynać na nowo, a przede wszystkim zdobyć Finlandię. Przedstawia to oczywiście niezwykłe trudności, ponieważ Finlandia niewątpliwie nie ma ochoty ulec zbyt łatwo, a powtóre napadniętemu krajowi pospieszy na pomoc Szwecja i prawdopodobnie Niemcy.

Jak widzimy: błędne koło.

Szwecja nie traci czasu. Buduje olbrzymie fortyfikacje graniczne, poczynając od Haparandy ku północy.

Szwedzi nie mają wprawdzie ambicyj wojennych i w porównaniu z rosyjską, armia szwedzka jest nieliczna. Ale i ta mogłaby stanąć Sowietom kością w gardle, gdyby była zmuszona bronić się przed najazdem i przed zaborem.

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

„Rozpoczynamy wymarsz ku wielkiej i potężnej, stale twórczo pracującej Polsce

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ MÓWI:

— „Jest jedna wielka prawda, o której każdy Polak, czy to w kraju, czy to na obczyźnie, choćby za dalekim oceanem, zawsze winien pamiętać: warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, zdolności skupienia się pod jednym sztandarem..."

W dniu pierwszym marca w sali ratusza w Warszawie zebrali się przedstawiciele 155 miast Polski w liczbie 400 osób.

Punktualnie o godz. 17,40 przybył p. pułkownik Adam Koc. W chwilę potem p. prezydent m. st. Warszawy zagaił zjazd, serdecznie dziękując za przybycie na pierwsze zebranie organizacyjne Obozu utworzonego na podstawie ogłoszonej deklaracji ideowo-politycznej płk Adama Koca. Do stołu prezydialnego zaproszono jako przewodniczącego p. prezydenta Starzyńskiego, p. prezesa Bruna z Warszawy, p. Fidlera z Łodzi, gen. Góreckiego z Warszawy, p. Hillerowa z Wilna, p. Jakubowskiego, prof. Kumanieckiego z Krakowa, prof. Krzyżanowskiego z Lublina, p. Łyszczaka ze Śląska, pp. Mierzejewskiego i Nowickiego z Warszawy, p. Pfana ze Lwowa, b. premiera Skulskiego, dr Świderskiego z Leszna, p. Sobczaka z Poznania i p. Tomaszewskiego z Łodzi.

Po zajęciu miejsc, p. prezydent Starzyński poprosił p. płk Koca o zabranie głosu. W tym momencie na sali wszyscy powstali z miejsc, witając p. pułkownika Koca hucznymi oklaskami i okrzykiem: „Niech żyje!"

Pan pułkownik Koc po wejściu na trybunę rozpoczął przemówienie.

Obywatele!

Witam panów i dziękuję za przybycie na dzisiejszy zjazd działaczy miejskich. Jest to pierwsze zebranie, powołane do rozpoczęcia prac organizacyjnych na terenie miast polskich. Przystępujemy do pracy z niezachwianą wiarą w siły narodu polskiego, które odpowiednio ujęte i zorganizowane odpowiedzą potrzebom współczesnego życia polskiego i jego dynamice.

Organizować to życie nie na zasadach wąskich klasowych, wykluczających szerszy zasięg poza sfery zainteresowane, lecz w imię idei konsolidacji narodu, bowiem poczucie solidarności narodowej żyje we wszystkich warstwach i gra na strunach wiecznie żywego patriotyzmu, obejmującego naród, a nie klasę, stan, czy zawód. Pragniemy, by wszyscy ludzie dobrej woli i gorąco czującego serca niezależnie od ugrupowań, w których się dziś znajdują — stanęli wespół z nami do pracy konsolidacyjnej. Chętnie i po bratersku przyjmiemy ich do naszego grona i podzielimy się z nimi radością pracy nad wielkim dziełem zespolenia narodu.

Skrupulatnie ważymy swoje słowa i obcą nam jest chęć uzyskiwania pozornych efektów. Przemawiam w tej chwili nie tylko do was, zebranych w tej sali, nie tylko do tych, którzy słów moich słuchają w tej chwili przez odbiorniki radia, lecz zwracam się także do wszystkich Polaków z myślą prostą i szczerą. Nie łudzę się, aby nasz apel szybko osiągnął całkowity skutek. Pragnę jednak razem z wami panowie, wytworzyć nie atmosferę niechęci i walki ze wszystkimi, którzy odrazu w szeregach naszych nie staną, ale przeciwnie atmosferę pojednania, gdyż ona jedynie przyczynić się może do pozytywnych postępów konsolidacji.

Wszystkich was wzywam do współpracy w tworzeniu takiej atmosfery w kraju i taką właśnie instrukcję pozwalam sobie wam udzielić.

Oto upłynął jeden tydzień od chwili ogłoszenia przeze mnie deklaracji ideowo-politycznej. Poczuwam się do obowiązku podania do publicznej wiadomości sprawozdania z oddźwięku, jaki deklaracja wywołała w kraju. Dziś już mogę się z wami podzielić wiadomością, że do apelu organizacyjnego stają szerokie rzesze obywateli naszego kraju, zbiorowo poprzez organizacje lub też przez zgłaszanie się indywidualne, wyrażają chęć do wzięcia udziału w pracy naszego obozu. Z głęboką radością stwierdzam, że idea konsolidacji narodowej jest żywa i twórcza w sercach polskich. Odezwali się przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów, zgłaszając spontanicznie pragnienie maszerowania w karnych i zdyscyplinowanych szeregach ku potężnemu żywym tętnem bijącemu jutru Polski. Starałem się jak najbardziej sumiennie zanalizować to wielkie w życiu Polski zjawisko. Odczytuję w nim zdecydowaną wolę społeczeństwa stanowienia karnego, zdyscyplinowanego, świadomego swych obowiązków, zjednoczonego z twórczych sił narodu — obozu.

Ogłaszam i zawiadamiam: Prace nasze będziemy prowadzić jako „OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO". Jest to nazwa organizacji i jednocześnie generalna wytyczna dla prac naszych. Nie spoczniemy wśród trudów dnia. Nie cofniemy się przed żadnymi przeciwnościami, z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy wciąż naprzód, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej, wzajemnego zaufania, wyrzeczenia się ambicyj osobistych, czy osobistych korzyści.

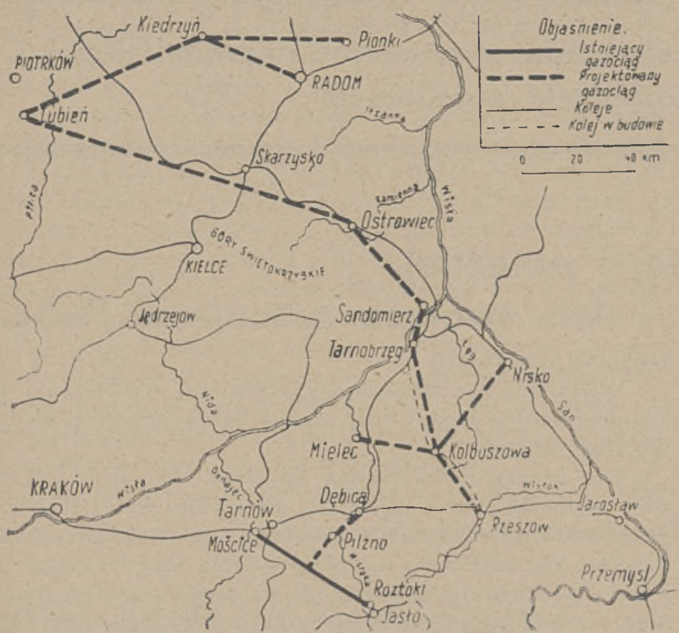
Zjazd dzisiejszy jest pierwszym z zamierzonych zjazdów. Od jutra rozpoczniemy prace organizacyjne w terenie, o postępach tych prac będziemy wszyscy informowani. Następne zjazdy obejmą inne odcinki pracy narodu — wszystkie zaś powiązane będą w jednolitą całość organizacyjną, kierowaną duchem jedności narodowej i wspólnej więzi ideologicznej, zawartej w ogłoszonej przeze mnie deklaracji. Obywatele! W pierwszym etapie organizacyjnym, wszystkie władze centralne i lokalne muszą powstać jako władze tymczasowe, działające z mojego powołania.

Wzywam wszystkich, którzy od dziś poczuwać się będą do naszej wspólnoty organizacyjnej — do stanięcia z powołanymi przeze mnie władzami organizacyjnymi do współpracy oraz okazania im całej pomocy.

Niniejszym powołuję tymczasowy zarząd organizacji odcinka miejskiego — narazie wyłącznie z Warszawy: przewodniczący — p. Stefan Starzyński, członkowie: pp. Leopold Skulski, Henryk Brun, Antoni Snopczyński, Wacław Minkiewicz, inż. Jerzy Budzyński, Jan Niemczyk, Jan Hoppe i Eugeniusz Wencel. Zarząd ten w najbliższej już przyszłości uzupełnię przedstawicielami z całego kraju.

Obywatele! Stając ramię przy ramieniu, z wiarą i ufnością, z płomienną miłością Ojczyzny w naszych duszach, z energią niepokonaną, rozpoczynamy wymarsz ku wielkiej potężnej, stale twórczo pracującej Polsce.

Wielka rozbudowa przemysłu polskiego



5 lutego rząd rozwinął przed komisją budżetową Sejmu szeroko pomyślany plan wielkich inwestycyj, czyli prac, przyczyniających się do rozwoju kraju, a zwłaszcza plan rozbudowy nowego centralnego rejonu przemysłowego.

W chwili obecnej na pierwszym miejscu musi być postawiona konieczność wzmocnienia naszej zdolności obronnej i ustawienia jej na całkowicie nowoczesnym poziomie technicznym, wytwórczym i komunikacyjnym. Musimy przystąpić do **systematycznego uprzemysłowienia kraju, jako jedynego środka zaradczego do wchłonięcia przyrostu ludności, zmniejszenia bezrobocia i przetwarzania surowców polskich** na towary obrobione, a więc posiadające znacznie wyższą wartość.

Najbliższym punktem tego programu jest stworzenie **„centralnego środka przemysłowego"**. Jak widać na mapie, jest on położony w sercu kraju i dlatego mniej jest narażony na możliwe ataki nieprzyjaciela. Teren ten położony w widłach rzek Wisły i Sanu, posiada liczne połączenia kolejowe, ma wszelkie dane, aby stać się — poza Śląskiem — drugim naszym ośrodkiem przemysłu.

Dziś ten okręg jest równie ubogi w zakłady przemysłowe, jak kresy wschodnie. Nie jest też wybitnie rolniczy. Jednak ze względu na swe położenie, w chwilach niebezpieczeństwa musiałby się stać ośrodkiem obrony. Dlatego potrzeba dalszego rozwoju komunikacji, aby mieć zapewniony dowóz surowców, potrzebnych do wytwarzania. Jako siła pędna fabryk będzie wykorzystany **gaz ziemny z Podkarpacia oraz siły wodne na zaporach w Porąbce na Sole i w Rożnowie na Dunajcu, gdzie staną wielkie elektrownie.**

Wszelkie wysiłki gospodarcze ożywienia kresów wschodnich pozostaną w połowie bezskuteczne, jeżeli między zachodem i wschodem pozostawimy dotychczasowy stan rzeczy. Pan wicepremier jest zdania, że wytrzymałość zewnętrznych granic Polski będzie tym większa, im twardszy gospodarczo i organizacyjnie będzie kraj.

Zresztą czas jest najwyższy na zatarcie wyrosłych pod wpływem i naciskiem interesu państw zaborczych różnic w ustroju gospodarczym poszczególnych dzielnic Polski.

Wstępne prace przy organizowaniu przemysłu w tym centralnym ośrodku pochłoną 3 miliardy złotych. Prace te uwzględniają **rozbudowanie dróg komunikacyjnych, uregulowanie rzek, doprowadzenie gazu ziemnego i energii elektrycznej.**

Chwila bowiem obecna — kreśli przed Polską wyraźną linię postępowania. **Wobec obrony państwa wszelkie inne potrzeby zejść muszą na plan drugi. W tych warunkach wszystkie dziedziny uzbrojenia stają się artykułami pierwszej potrzeby.** Zarazem wkłady tu poczynione stają się pośrednio najbardziej dochodowe, gdyż kto wie, czy ten wydatek — teraz — nie ochroni całe nasze życie gospodarcze od zniszczenia.

Siłę przeciwnika, mierzy się przede wszystkim jego możliwościami wytwórczymi. Dlatego też jest rzeczą niesłychanie ważną posiadanie fabryk, pracujących na cele pokojowe, lecz gotowych w każdej chwili na produkcję wojenną. Musimy stworzyć silny przemysł, który w zależności od potrzeb, wytwarzać będzie pługi lub armaty.

Jednym z podstawowych źródeł energii pędnej ma być gaz ziemny, który stanowi bardzo wydatne, dogodne i tanie źródło energii cieplnej, a to ze względu na wysoką wartość opałową, jednostajność składu i swą formę (gazowa). **Do ważniejszych złóż gazowych w Polsce należą: Borysław, Bitków-Pasieczna, Siodło potockie między Jasłem a Krosnem, Siodło Górki — Strachocina (koło Brzozowa) i Daszewa k/ Stryja.**

Jako źródło gazu ustalono kopalnię w Roztokach, która obecnie rozporządza 615 metrami sześciennymi gazu na minutę.

Plan obejmuje budowę gazociągu z Roztok przez Kolbuszową, Tarnobrzeg do Sandomierza, gdzie przekroczy Wisłę, a następnie przez Ostrowiec do Lubieni. Tu rozdzieli się na odnogę zachodnią do Skarżyska i północną: Lubień — Kiedrzyń — Pionki z odnogą Kiedrzyń — Radom. W części południowej przewidziane są odnogi do Rzeszowa, Mielca i do Niska.

Ponadto prowadzi się z istniejącego gazociągu Roztoki — Mościce odnogę od Pilzna do Dębicy. Długość głównej linii wynosi około 250 km, a odgałęzień około 100 km.

Ogólny koszt zamierzonych robót, które będą wykonane w ciągu dwu lat, wynosić będzie około 12 milionów złotych. W obecnej chwili są już zawarte umowy na obwałowanie Wisły w górnym jej odcinku między Oświęcimem a Sandomierzem. Zamierzone jest przełożenie koryta rzeki Koprzywianki spod Koprzywnicy do Sandomierza. Koryto Koprzywianki zostanie skrócone przez to o 16 km, a dzięki temu 10 tysięcy morgów gruntu ulegnie odbagnieniu. Koszt obwałowań na odcinku Kraków — Sandomierz, obliczany jest na 6 do 7 milionów złotych.

W ramach wydatków kolejowych, w roku bieżącym przeznaczona jest kwota 38 milionów złotych na wykończenie linii kolejowej **Rzeszów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg.**

Ośrodek przemysłowy zasilany będzie przy pomocy linii elektrycznej wysokiego napięcia Mościce—Warszawa, której prąd będzie wytwarzany w zamierzonej elektrowni w Porąbce na Sole albo w Rożnowie na Dunajcu, a przetwarzany w Mościcach.

Jak widzimy, już w najbliższym czasie będziemy świadkami powstawania nowego okręgu przemysłowego, tak jak na naszych oczach zbudowana została Gdynia wraz z portem oraz drugi Chorzów — Mościce.

Nadesłano z Zarządu K. P. W.

Rola organizacji P. W. na kolei

(Z referatu inż. Widawskiego na odprawie praktykantów kolejowych w Warszawie).

CIĄG DALSZY.

Gdy mówię o Kolejowym Przysposobieniu Wojskowym, dla wyświetlenia charakteru i roli tej organizacji nie mogę pominąć milczeniem pytania, jakie nieraz zadają nasi rodzimi materialiści, pytania: co daje kolejarzom K. P. W.? Ma to oznaczać: jakie korzyści materialne przynosi organizacja swym członkom i jaki interes ma kolejarz w tym, aby do niej należeć.

Z pytania tego, jak szydło z worka, wyłania się tak dobrze znana nam prywata i krótkowzroczność, wysuwanie na naczelne miejsce egoistycznego interesu jednostki, stawianie go ponad interes zbiorowości. Pytanie to, to zanikające wspomnienia czasów, kiedy każdy uważał się uprawnionym żądać od państwa, ale nikt niemal nie poczuwał się do obowiązków, aby mu coś dać od siebie. „I była ta Rzeczpospolita jako ten postaw sukna, z którego każdy rad był urwać szmat". Wiemy jakie to miało skutki i czym się to skończyło.

I właśnie po to, aby skutki podobne nie powtórzyły się, powstały w Polsce samorzutnie, jako objaw zdrowej reakcji społecznej, organizacje takie, jak Kolejowe Przysposobienie Wojskowe. Powstały i istnieją nie po to, aby obdarzać swych członków dobrami materialnymi, lecz przeciwnie po to, by nauczyć swych członków dobrowolnie i bezinteresownie dawać coś państwu polskiemu. By wzbudzić w nich poczucie ideowej i życiowej więzi z wolną państwowością i z misją historyczną swego narodu, a przez to powołać ich do ochotniczej współpracy nad rozwiązaniem licznych zadań, jakie stoją przed nowoczesnym państwem. Musimy to wyraźnie podkreślić, że służba w Kolejowym Przysposobieniu Wojskowym jest samorzutnym dobrowolnym i bezinteresownym wysiłkiem ludzi, chcących służyć Ojczyźnie, jest służbą, opartą na wewnętrznym nakazie sumienia obywatelskiego. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe nie jest organizacją charytatywną, mającą na celu pomoc humanitarną dla swych członków, nie jest Związkiem zawodowym, powołanym do opieki nad interesami i potrzebami swych członków. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe jest organizacją, która we współpracy z całym społeczeństwem chce poświęcić się bezinteresownej pracy nad utrzymaniem, obroną i rozbudową pomyślności i potęgi Polski. Z tym K. P. W. idzie w masy, chcąc, aby nasi koledzy i towarzysze pracy te ideały zrozumieli, pokochali i w życiu czynnie stosowali.

I choć Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, jak to zaznaczyłem wyżej, powstało nie po to, aby dawać coś swym członkom, lecz po to, by służyć państwu i narodowi, może właśnie dlatego, że cele jego są tak bezinteresowne, daje ono swym członkom więcej wartości realnych i pozytywnych, niż żadna inna organizacja. Daje przede wszystkim wartości moralne. Szaremu zjadaczowi chleba codziennego, egoistycznie zapatrzonemu w swe osobiste troski, daje ideał — cel życia obywatelskiego. Daje rozumną i godziwą rozrywkę po pracy, daje atmosferę koleżeństwa i optymizmu, daje mnóstwo możliwości i pobudek do osobistego rozwoju, czy to w kierunku studiów fachowych, czy w sporcie i wychowaniu fizycznym, czy w pracy artystycznej, dającej możność do ujawnienia i kultywowania swych upodobań i zdolności twórczych.

Świetlice i boiska sportowe, biblioteki i domy wypoczynkowe, pisma i wycieczki krajoznawcze, teatry i zespoły artystyczne różnego rodzaju, kursy dokształcające, samopomoc — oto realne wartości, w jakich uczestniczy każdy członek organizacji przez sam fakt należenia do niej.

Ocenę wartości Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, dał Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski, który kilkakrotnie przyjmował przedstawicieli tej organizacji i interesował się jej pracami a na akcie erekcyjnym poświęcenia sztandaru Okręgu Warsz. własnoręcznie raczył złożyć swój podpis, dał Naczelny Wódz gen. Rydz-Śmigły, zaszczycając swoją obecnością Walny Zjazd Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, jaki odbył się w czerwcu roku bieżącego w Warszawie, dali naczelni szefowie kolejnictwa polskiego, Ministrowie Komunikacji. Obecny Minister Komunikacji pułk Juliusz Ulrych na święcie Kolejarza Polskiego w Krakowie ocenie tej dał wyraz w słowach: „Polacy zawsze na przestrzeni swych dziejów dokonywali największych wysiłków i osiągali największe rezultaty, ilekroć jednoczyli się z wyższych moralnych pobudek. Na tej prawdzie, na dążeniach wyższego rzędu, wynikłych z instynktu narodowego, który żyje w każdym z nas, wyrosło Kolejowe Przysposobienie Wojskowe".

„W szeregach Przysposobienia Wojskowego" — mówił Pan Minister innym razem — „narastają moralne wartości, które kształcą nowy typ Polaka. Chcemy wychować obywatela, ogarniętego ideą służby dla Polski, umiejącego pracować w zespole, w którym rządzi prawo współdziałania i posłuchu, wynikłego z przekonania i dobrej woli. Na tej drodze składam K. P. W. najlepsze życzenia dalszego rozwoju".

Poprzednik Pana Ministra na tym stanowisku inż. Michał Butkiewicz powiedział: „Ów duch, ów nastrój ideowy, unoszący się nieuchwytnie wokół sztandarów K. P. W., jest czymś więcej, niż sprawne mięśnie, umiejętności techniczne i dobre karabiny. Duch K. P. W., łączący nas wszystkich w jedno nierozerwalne społeczeństwo kolejowe, w jedno ognisko siły moralnej, jest tym, czego strzec powinniśmy ze szczególną troskliwością".

Rzeczpospolita jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a każde pokolenie obowiązane jest wzmóc jej siły i potęgę.

Miłość Ojczyzny jest fundamentem jej potęgi; z niej rodzą się wszystkie cnoty żołnierskie.

Co każdy obywatel winien wiedzieć o dziejach naszych na morzu i o potrzebie dla nas kolonii.

Marynarka wojenna w Odrodzonej Polsce powołaną została do życia dekretem Pierwszego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego dnia 28 listopada 1918 roku w rocznicę bitwy pod Oliwą. Był to symboliczny dekret, stwierdzający dążenia odrodzonego państwa i nawiązujący przerwaną nić morskiej historii Polski.

Faktyczne dojście do brzegów Bałtyku nastąpiło nieco później, bo 10 lutego 1920 r. 17-tą rocznicę tego doniosłego wydarzenia w roku bieżącym właśnie obchodziliśmy.

Smutne są dawne dzieje Polski.

Od zarania naszej państwowości jakieś fatum dziejowe przecinało wysiłki Narodu Polskiego w zdobywaniu dostępu do morza i utrwalaniu się w roli morskiego Państwa. Każdy pozytywny wysiłek światlejszych jednostek niweczyły błędy ich własne lub potomnych.

Od Mieszka I. do Krzywoustego Polacy wiedzeni dziejowym instynktem poszli z południa na północ ku brzegom Bałtyku. Testament Krzywoustego, który zjawił się na widowni dziejowej w chwili, gdy Niemcy z nad Łaby doszli do Bałtyku, położył kres tym wysiłkom. Polska zamiast jedności doczekała się rozbicia, a następnie własna słabość spowodowała szukanie pomocy u obcych. Nieopatrznie wpuszczeni w granice Polski Krzyżacy przez 1½ stulecia odcięli dostęp Polski do morza, a gdy ponownie hufce królewskie ujrzały wody Bałtyku, odrazu zaczęły się piętrzyć nowe trudności, potęgowane całą kolekcją fatalnych dalszych błędów. Odzyskaniu morza towarzyszyły przywileje wielkie Gdańska, które wszystkie najistotniejsze interesy Polski na morzu dobrowolnie oddawały w niewolę kupieckim ambicjom i dążeniom do szybkiego wzbogacenia się kosztem Polski. Dalsze błędy, to zgoda na elekcję Alberta Hohenzollerna na Wielkiego Mistrza Zakonu, przyjęcie przez niego reformacji i sekularyzacji Zakonu. To były fakty, które stwarzając tamę w rozwoju morskim Polski, kopały narazie z ukrycia mogiłę pod nią, w którą wkrótce za wolą sąsiadów legła. Dalsze błędy, były już tylko wykończeniem tego fatalnego dziejowego przeznaczenia — połączenie Prus Książęcych z Brandenburgią, a następnie powstanie Królestwa Prus. Do tego bezkarne najazdy Szwedów, rosnący w kraju chaos brak władzy, brak organizacji życia państwowego.

W całej tej 8-mio wiekowej historii Polski przedrozbiorowej tylko bardzo mały okres czasu przypadł na czynną politykę morską. Trzykrotnie królowie polscy próbowali stanąć do walki o prawa Polski na Bałtyku z właściwą bronią w ręku, t. zn. z okrętami wojennymi, ale trzykrotne wysiłki gasły bez śladów. Pierwszy krok w kierunku stworzenia własnej siły zbrojnej na Bałtyku był wynikiem nie jakiegoś dalej idącego planu państwowego, lecz był doraźnym skutkiem nacisku, jaki powstał w wyniku walk z Moskwą i Szwecją o Inflanty.

Jako datę właściwego początku czynnego wystąpienia Polski na Bałtyku można wymienić wydanie pierwszego patentu kaperskiego w r. 1561 przez króla Zygmunta Augusta. Ten półśrodek nie wystarczył i dopiero po 9-ciu latach smutnych doświadczeń bezsilności przystąpiono do budowy pierwszego okrętu wojennego w 1570 r. W chwili gdy ten pierwszy okręt był gotów, król Zygmunt życie zakończył. Kilka lat bezkrólewia przerwały pasmo czynnego wystąpienia Polski na morzu.

Poraz drugi czynne wystąpienie Polski na Bałtyku miało miejsce za panowania Zygmunta Wazy. Król ten, walcząc o własne cele dynastyczne, wplątał Polskę w długotrwałe wojny, podczas których brak własnej siły zbrojnej na morzu uniemożliwiał osiągnięcie jakichkolwiek sukcesów. Powstała mała flota polska, zdołała odnieść nawet zwycięstwo pod Oliwą dnia 28 listopada 1627 r., ale znowu błędne tory polityki polskiej spowodowały jej naturalne zniszczenie w Wismarze w roku 1632, dokąd nieopatrznie została wydaną.

Poraz trzeci próbował stworzyć siłę zbrojną na morzu Władysław IV. Wybudował dwie warownie na półwyspie helskim: Władysławowo i Kazimierzowo, stworzył małą flotę, która w tych warowniach stała na kotwicy, ale nie zdołał przekonać Sejmu o konieczności utrzymania i rozwijania tych wysiłków. Rozejm zawarty ze Szwecją był hasłem ogólnego odwrotu od Bałtyku. Próbował Władysław IV. pobierać we własnych portach cła morskie, ale bez poparcia siły zamierzenie spełzło na niczym. Z chwilą zamarcia tej akcji celnej w r. 1639 skończyła się historia morska Polski.

Na przestrzeni 8-miu stuleci tylko 80 lat Polska czynnie występowała na Bałtyku i to z przerwami. Zaledwie 10% całych swych dziejów przedrozbiorowych chciała być państwem morskim. Nic więc dziwnego, że przeszła do historii jako państwo lądowe, w dziedzinie morskiej apatyczne i nieudolne.

W odrodzonej Polsce zaczynamy 18-ty rok wznowionej historii morskiej. Na dawnych miejscach historycznych postawiliśmy zręby naszej przyszłej historii, nazywając ją z góry mocarstwową; ale jak poprzednio tak i obecnie 2 ujemne fakty są stałymi współczynnikami naszej pracy morskiej, a mianowicie:

1) gdy coś czynimy, to nie w wyniku zawczasu powziętego zamiaru i przestudiowanego planu, lecz pod naciskie konieczności, niekiedy natychmiastowej,
2) zawsze spóźniamy się w rozwoju morskim, stojąc na szarym końcu za państwami, posiadającymi w tej dziedzinie nie większe możliwości od nas.

Obserwując wyniki pracy morskiej za ubiegłe 17 lat, nie można nie zauważyć, że jedne dziedziny rozwijają się lepiej, a inne pozostają w zaniedbaniu.

Szybciej rozwinęło się ekonomiczne wykorzystanie dostępu do morza: wybudowano port, stworzono marynarkę handlową, rozwija się handel morski. Nic dziwnego, że te dziedziny ekonomiczne szybko postępują w swoim rozwoju, bo w swym podłożu mają najlepszy argument: namacalne zyski i perspektywy wzbogacenia się, jeżeli nie zaraz, to przy poprawie koniunktury.

Ostatni moment ekonomiczny polityki morskiej — kolonie — też nabiera coraz żywszych barw. Nawet na terenie międzynarodowym nareszcie słyszy się głos Polski w tej materii.

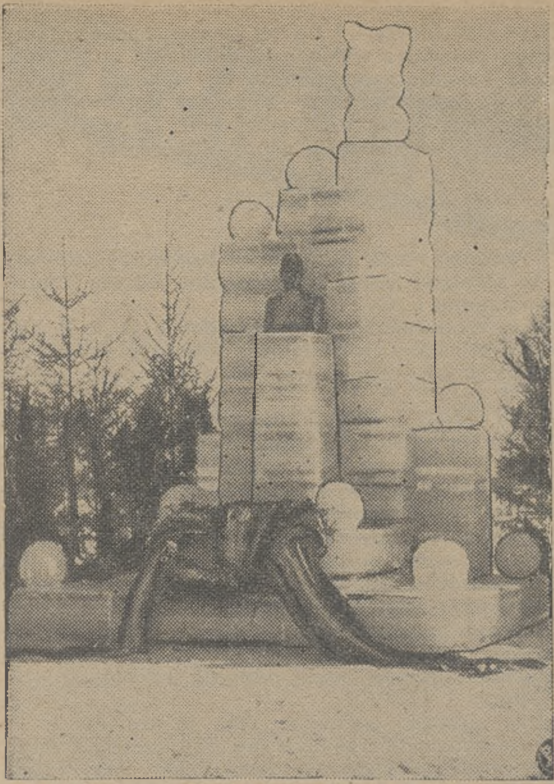
A cóż jest z marynarką wojenną, z tą flotą, o której Marszałek Piłsudski mówił, że jest rękojmią mocarstwowego rozwoju państwa i kwitnącej pomyślności Narodu? Ta nasza siła zbrojna na Bałtyku wciąż jest niemowlęciem, zasznurowanym w pieluszki. W budżecie wydatki na marynarkę wojenną wynoszą w przeliczeniu na 1 mieszkańca nieco więcej ponad jeden złoty rocznie, a na samą budowę przypada z tego około 50 groszy rocznie.

Marynarka wojenna jest nieodzownym czynnikiem istnienia i rozwoju każdego morskiego państwa. Jest wyrazem godności i majestatu swego kraju, ważkim argumentem w dziedzinie międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych, przeciwwagą złych zamierzeń.

Kto chce być silnym, musi posiadać siłę. Polska ma już smutne doświadczenie dziejowe i wie o tym, że na Bałtyku może być albo naprawdę silną, albo nie być wcale.

Dostęp do morza jest dla państwa sercem, płucami i żołądkiem. Setki milionów polskich pieniędzy włożyliśmy w eksploatację wybrzeża, a na zorganizowanie straży nad Bałtykiem przeznaczamy grosze. (Ciąg dalszy nastąpi).

ŚWIAT NA KLISZY



Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, ustawione na monumentalnym tle cokołu, wyciosanego w bryle lodu w Zułowie, w miejscu gdzie znajdował się pokój, w którym przyszedł na świat Marszałek Józef Piłsudski. Z miejsca tego odbył się start patroli do marszu Zułów-Wilno.



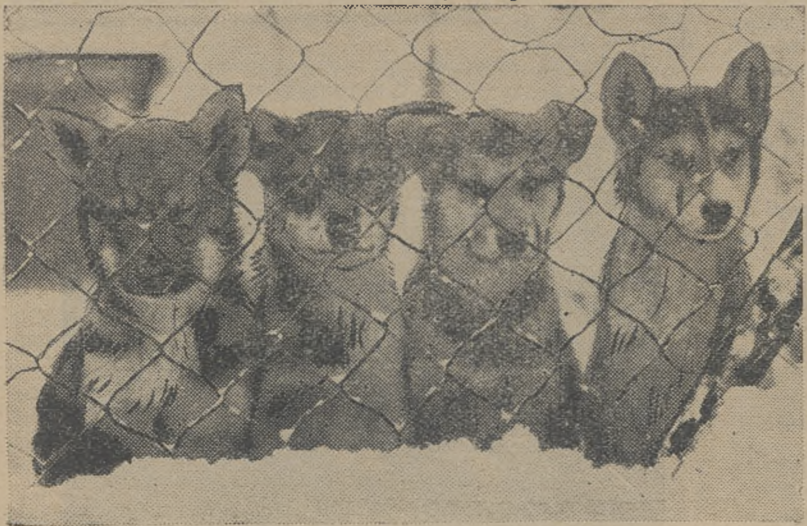
W Rydze odbyły się międzypaństwowe zawody łyżwiarskie Polska-Łotwa. Na zdjęciu naszym zawodniczka polska Nehringowa (na lewo) zwyciężczyni w zawodach pań w biegu na 1500 i 3.606 m i Kalbarczyk podczas startu na torze łyżwiarskim w Rydze.



„Halka" Moniuszki na scenie teatru „Estonia" w Talinie. Na zdjęciu naszym znakomita artystka estońska Olga Toronof-Tiedeberg w roli Halki w otoczeniu baletu, przy odtańczeniu słynnego tańca zbójnickiego.



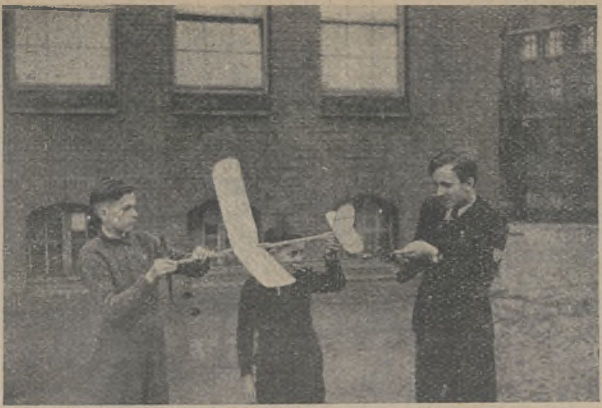
Pan Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński, który bawi w Londynie interesuje się zagadnieniami ruchu kołowego na wielkich arteriach stol. Anglji.



Cztery 10-tyg. psiaki, rasy polarnej. Psy te oddają nieocenione usługi wyprawom podbiegunowym.



Rodzajowy obrazek z ostatniej wielkiej powodzi w dolinie Missisipi w Ameryce. Zając chroni się przed powodzią na przygodną belkę



Nakręcanie modelu przed startem.

L.O.P.P. Regulamin VIII. ogólno-krajowych modeli latających,

§ 1. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (L. O. P. P.) urządza w 1937 r. zawody modeli latających p. n. „VIII Ogólno-Krajowe Zawody Modeli Latających".

I. PROGRAM ZAWODÓW

§ 2. Miejsce i dokładny termin zawodów będzie podany w najbliższym czasie.

§ 3. Zawodnicy, biorący udział w zawodach, powinni przybyć w przededdzień ich rozpoczęcia, oraz zgłosić się na dworcu do informatora, wyróżniającego się żółtą opaską z napisem L. O. P. P. na ramieniu, który udzielać będzie szczegółowych informacyj, dotyczących programu Zawodów. Szczegółowy program Zawodów zostanie podany do wiadomości zawodników w dniu poprzedzającym otwarcie Zawodów.

II. PODZIAŁ MODELI NA KATEGORIE

§ 4. KATEGORIA A — MODELE BELKOWE.

Do tej kategori zalicza się modele wykonane ściśle według planu „Model I — 9 KB szkolny", wydanego przez Zarząd Główny LOPP. i zatwierdzonego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Model musi być wykonany w rozmiarach, wadze i materiale (bambus) ściśle według planu.

Wszelkie przeróbki jak również inne modele nie będą uwzględniane.

§ 5. KATEGORIA B — MODELE KADŁUBOWE.

Do tej kategorii zalicza się modele jednopłatowców i dwupłatowców dowolnej wielkości z tym jednak, że całkowita długość modelu nie może przekraczać rozpiętości skrzydeł.

Model musi być o jednym śmigle ciągnącym z kadłubem całkowicie pokrytym o obwodzie wynoszącym co najmniej 1/4 długości kadłuba, na przestrzeni 1/3 długości kadłuba.

Stateczniki modelu muszą znajdować się poza tylną krawędzią skrzydła. Guma musi całkowicie być ukryta w kadłubie. Skrzydła i opierzenie ogonowe modelu muszą być całkowicie pokryte, czyli t. zw. profilowane. Pod profilowaniem należy rozumieć naśladowanie budowy skrzydeł normalnych samolotów. Model musi posiadać podwozie zaopatrzone w koła.

§ 6. KATEGORIA C — MODELE DOWOLNE (rekordowe).

Do tej kategorii zalicza się modele dowolnej konstrukcji i o dowolnych kształtach o jednym lub kilku śmigłach i napędzie gumowym.

W kategorii tej nie przewiduje się żadnych ograniczeń co do budowy, gdyż w założeniu chodzi jedynie o osiągnięcie maximum odległości i czasu lotu modelu.

§ 7. KATEGORIA D — SZYBOWCE.

Do tej klasy zalicza się modele szybowców o skrzydłach profilowanych z kadłubem o przekroju 1/5 całkowitej długości kadłuba, licząc na 1/3 długości kadłuba.

III. PODZIAŁ ZAWODNIKÓW

§ 8. Zawody będą zorganizowane dla 3-ch grup zawodników, a mianowicie:

Grupa I — juniorzy — Do tej grupy zalicza się młodzież do lat 16-tu, to znaczy, że zawodnik nie może mieć przekroczonych lat 16-tu stając na zawody eliminacyjne Okręgu.

Grupa II — amatorzy — Do tej grupy zalicza się zawodników amatorów do lat 21.

Grupa III — instruktorzy — Do tej grupy zalicza się instruktorów, którzy prowadzą wykłady modelarstwa, na dowód czego posiadają zaświadczenie odnośnego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. bez względu na to, czy pobierają wynagrodzenie, czy też pracują bezinteresownie. Zawodnicy tej grupy mogą zgłaszać modele tylko własnej konstrukcji.

IV. WARUNKI UDZIAŁU

a) ZAWODNICY.

§ 9. W zawodach mogą brać udział modelarze-członkowie L. O. P. P. zgłoszeni przez poszczególne Okręgi Wojewódzkie i równorzędne L. O. P. P.

§ 10. Okręgi Wojewódzkie i równorzędne L. O. P. P. będą zgłaszały zawodników na podstawie wyników lokalnych zawodów eliminacyjnych, organizowanych przez poszczególne Okręgi L. O. P. P.

§ 11. Każdy Okręg L. O. P. P. ma prawo zgłoszenia do zawodów 8-miu zawodników — a mianowicie:

W grupie I-ej — juniorów — 3 zawodników.

W grupie II-ej — amatorów — 3 zawodników.

W grupie III-ej — instruktorów — 2 zawodników.

§ 12. Poszczególne grupy zawodników zgłaszają się pod przewodnictwem starszego grupy, wyznaczonego przez Okręg. Poza tym wskazane jest, by każdej grupie zawodników towarzyszyła pomoc w stosunku: 1 modelarz pomocnik na 2 zawodników. Starszy grupy załatwia jedynie sprawy administracyjno-gospodarcze.

§ 13. Zgłoszenie udziału może nastąpić jedynie za pośrednictwem Okręgu L. O. P. P.

§ 14. Termin zgłoszeń upływa w dniu 15 czerwca b. r. o godz. 24-ej. Zgłoszenie telefoniczne jest dopuszczalne, musi być jednak potwierdzone pisemnym zgłoszeniem, przy czym stempel pocztowy tego zgłoszenia nie może nosić późniejszej daty, jak 15 CZERWCA 1937 R. PO WYMIENIONYM TERMINIE ŻADNE ZGŁOSZENIA BEZWZGLĘDNIE NIE BĘDĄ UWZGLĘDNIANE.

§ 15. Zawodnicy powinni demonstrować modele osobiście. W wypadkach wyjątkowych może być zawodnik w czasie trwania zawodów zastąpiony za zgodą Komisji Zawodów.

b) MODELE.

§ 16. 1) Każdy z zawodników grupy I-szej ma prawo zgłoszenia do zawodów tylko 1 model z kat. A — belkowe.

2) Zawodnik grupy II-ej nie może brać udziału jednocześnie jako zawodnik I-szej grupy.

3) Każdy zawodnik z grupy II-ej i III-ej ma prawo zgłosić do zawodów po jednym modelu w kategorii B i C, oraz po 2 modele w kategorii D.

§ 17. Modele zgłoszone do zawodów przez zawodników grupy I-ej i II-ej muszą być wykonane własnoręcznie przez tych zawodników. Przy czym modele zawodników grupy II-ej mogą być wzorowane na konstrukcjach obcych.

§ 18. Modele zgłoszone do zawodów przez zawodników grupy III-ej muszą być wykonane własnoręcznie przez tych zawodników, oraz muszą stanowić ich własne konstrukcje. Wszelkie kopie modeli krajowych, czy też zagranicznych, nie będą dopuszczane do zawodów.

§ 19. Niektóre części modelu, jak kółka, haczyki, nakrętki, sprężyny, łożyska kulkowe, kółka zębate i t. p. nie muszą być wykonane własnoręcznie przez zawodnika.

§ 20. Modele zgłoszone do zawodów powinny być zaopatrzone w cyfrę, literę, znak lub nazwę i mieć na widocznym miejscu 9 cm² powierzchni dla umieszczenia porządkowej liczby stanu modeli.

Podkomisja Kontrolna ma prawo ostemplowania wszystkich części modelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Start modelu.

DZIAŁ KOBIECY



Podczas ostatniej rewii mody w Londynie można było podziwiać tę wspaniałą suknię (krynolina) na wzór sukni, w której wystąpiła Greta Garbo w filmie „Dama Kameliowa". W angielskich sferach znawców mody przeważa pogląd, że suknia ta stanie się najmodniejszym strojem wieczorowym w roku koronacyjnym.

Kobiety, uważajcie na uścisk dłoni

Uważaj dobrze, w jaki sposób ktoś ci rękę podaje, zdaj sobie należycie sprawę z wrażenia wywołanego jego uściskiem dłoni, ponieważ w momencie tym trzymasz w ręku środek do poznania charakteru człowieka.

Możesz w ten sposób wniknąć w głąb natury ludzkiej, odczuć, czy dany osobnik budzi zaufanie, czy można mu wierzyć: na jego słowach polegać, czy też wszystko, co mówi, jest puste, wietrzne, kłamliwe.

Istnieją ręce, które szczerym, męskim, mocnym uściskiem wywołujące w nas wrażenie nader przyjemne.

Istnieją ręce nerwowe, roztrzepane, fałszywe, sprawiające na nas wrażenie niemiłe, i ręce nieraz wprost obrażające, nieraz tak przykre, że cała nasza istota pod tym dotknięciem się wzdryga.

Są ręce, które formalnie wślizgują się w naszą dłoń, jak szczupaki i wywołują w nas uczucie odrazy.

Strzeż się takich ludzi, unikaj ich, nie wdawaj się z nimi. Knują oni jakby formalny spisek przeciw tobie, zawsze zmieniają materiał przeciw drugim, zatem i o tobie. Walczą oni podstępem, chytrością, oszczerstwem, uderzają z tyłu, jakby z za węgła, za którym się kryją, posługują się trzecią osobą, tak że nawet nie wiesz skąd cios pochodzi.

Zauważyć też można, że chód i postawa ludzi jest jak ich uścisk ręki.

Gdy wnętrze twoje wzdryga się przed uściskiem pewnej dłoni, jest to ostrzeżenie, któremu winnaś ślepo zaufać, ponieważ działa tu nieomylny, podświadomy instynkt poznania. Nasz „głos wewnętrzny" nie daje się omanić fałszem i szminką, nie daje się oszukać odzieżą, pożyczoną farbą, fałszywym blaskiem, płynnym rytmem pochlebstwa...

Istnieją też ręce, które ciężkie jak ołów, dłoń ci obejmują i dopiero po jakiejś chwili ściskają w sposób słaby, niezdecydowany.

Są to ludzie szczerzy, dobrzy i prości, chcą swego słowa dotrzymać, drugim pomóc, dużo wogóle dobrego zrobić, lecz sił im ku temu nie starczy. Są to ludzie słabej woli, często alkoholicy, obiecują dużo, lecz z słabości, roztargnienia i własnej wygody nie dotrzymują niczego. Unikają zobowiązań i odpowiedzialności. Choć w gruncie rzeczy mają o sobie jak najlepsze mniemanie, wciąż sami siebie oskarżają przed drugimi, bezustannie się usprawiedliwiają i, proszą o przebaczenie, obiecują radykalną poprawę.

Na dobroci, dobroduszności tych ludzi można polegać — na ich słowie nigdy!

Ludzie, których podanie ręki wywołuje przykre wrażenie, poprostu czegoś nieczystego, należy unikać stanowczo. Są to ludzie źli. Zauważyć można, że zwierzęta trzymają się z dala od takich ludzi, nie mając do nich zaufania. Zwierzęta bowiem kierują się nader czułym, nieomylnym instynktem, o wiele subtelniejszym, aniżeli przytępione przeważnie zmysły człowieka.

Tak zwany mocny uścisk dłoni zdradza przy pewnej niestałości charakteru i lekkomyślności na ogół przyzwoitość, sumienność, odwagę, „rycerskość" w stosunku do kobiet. Na słowie takich ludzi polegać można, w opresjach przyjdą ci napewno z pomocą.

W końcu istnieje oryginalny, hardy, szczery, serdeczny uścisk dłoni, który odrazu chwyta za serce i budzi w nas najgłębsze sympatie.

Wyczuwa się odrazu piękną, szczerą duszę. Ludzie tacy rzadko i nie każdemu rękę podają. Ich uścisk dłoni jest fizycznym wyrazem uczucia, manifestacją prawdziwego człowieczeństwa, tak, że można mówić poprostu o szczęściu podania ręki takiemu człowiekowi.

To też zwracajmy zawsze uwagę na sposób, rodzaj i wrażenie podania nam ręki. Uścisk bowiem dłoni zdradza człowieka, pozwala wydać o nim sąd nieomylny... R. H.

HIGIENA I ZDROWIE

WPŁYWY POGODY NA ORGANIZM LUDZKI

Na 100 komplikacyj pooperacyjnych, 90 przypisać należy wpływom pogody na organizm operowanego, a tylko 10 ma swe źródło w innych przyczynach. Szczególnie niebezpiecznym jest nagły napływ zimnych warstw powietrza i zmiana ciśnienia barometrycznego. Szczególnie wrażliwi na zmiany atmosferyczne są chorzy na ślepą kiszkę, wątrobę, kamienie nerkowe, owrzodzenie żołądka, jelit i t. p.

Znaną jest również rzeczą, że większość zaziębień powstaje nie w okresie zimna, ale właśnie w okresie przejściowym.

ZĘBY ŹRÓDŁEM REUMATYZMU

Reumatyzm nie oszczędza żadnego wieku, szerzy się w dzieciństwie, wybuchając w ostrej formie z gorączką; zarazki przedostają się do organizmu jamy ustnej i w większości wypadków źródłem zarazy są zęby, ropienie dziąseł i migdałów.

Higiena zapobiegawcza polega przede wszystkim na utrzymaniu w stanie czystości jamy ustnej: próchniejące zęby należy leczyć, unikać mieszkań ciemnych i wilgotnych, stosować częste kąpiele, a przy pojawieniu się bólów dodać do kąpieli sól morską, ciechocińską (3 kilo na wannę). Uodpornić organizm witaminowym odżywianiem: codzień surowe owoce, sałaty surówki i mało mięsa — prócz tego gimnastykę i rozsądne hartowanie organizmu przez sporty i słoneczne kąpiele.

TANIO I SMACZNIE

O GOTOWANIU ZIEMNIAKÓW

Rozmaite są sposoby gotowania ziemniaków, a dobroć ich zależy przede wszystkim od gatunku. Gotując na wodzie, nie należy zalewać je wodą gorącą, bo będą twarde i niech się długo nie moczą; wstawić należy od razu na dobry ogień, przykryć, aby prędko się zagotowały; solić można w wodzie lub po odlaniu strząsnąć z miałką solą, a potem postawić na stronie do wyparowania. Gotując młode ziemniaki, wkłada się w wodę zielonej pietruszki, również smaczne są tym sposobem ugotowane i późniejsze ziemniaki.

Można też na spód garnka włożyć garstkę siekanej cebuli, którą po odlaniu wody, pozostawia się i uciera wraz z ziemniakami, dodając masła lub śmietany.

Całe ziemniaki lub tłuczone, przed podaniem na stół okrasić słoniną pokrojoną w drobną kostkę i przypieczoną. W ten sposób przyrządzone smakują lepiej i są pewniejsze.



Czerwona dziewica

Opowieść z afrykańskiego gąszczanu

(Ciąg dalszy)

Wymalowana na czerwono Luma znikła oczom patrzących w gęstwinie lasu. W tej samej chwili pojawili się na skraju wioski pełni niecierpliwości kandydaci do jej ręki. Ich wzburzone, roznamiętnione oblicza upodabniały ich do dzikich zwierząt, czyhających na upatrzoną ofiarę. Ale pomimo całej niecierpliwości nie mogli jeszcze rozpocząć pogoni. Stare, uświęcone ustawy szczepowe określały dokładnie jak wielki odstęp czasu pozostawia się „czerwono wymalowanym dziewicom" na ucieczkę w lasy. To też kandydaci musieli odczekać przepisany czas, tym więcej, że za nimi stał, jak groźne bóstwo, przewyższający wszystkich wzrostem Cadongo, ojciec Lumy z dzidą w ręce i groźnym wzrokiem spoglądał na niecierpliwiących się młodzieńców. Nie ruszali się. Wiedzieli, że biada temu, ktoby za wcześnie ważył puścić się w pogoń.

Luma pędziła i pędziła przed siebie, pełna trwogi, że ją ktoś może dogonić, ze wstrętem myśląc o tym, że męskie twarde zniewalające pięści mogą dotknąć jej dziewiczego ciała, ujarzmić jej wolę. Pędziła jak na skrzydłach wiatru. Chciała stworzyć taką odległość między sobą i prześladowcami, aby ją żaden z nich nie mógł dogonić. Pot ściekał jej po ciele i zmywał gdzie niegdzie czerwoną farbę. Gałęzie zerwały jej podczas tego szalonego biegu muszle jej paska. Postanowiła ukatrupić każdego ze ścigających ją, któryby się ważył do niej zbliżyć. Ale nie miała żadnej broni. Zabrano jej oszczep. Była więc wydana zupełnie na łaskę swych prześladowców.

W pomroce lasu ujrzała nagle świetlną smugę. Coraz jaśniej i jaśniej było wokoło niej. Nagle spostrzegła, że jest na skraju puszczy na odsłoniętej równinie. Przeraziła się, że może tu być spostrzeżoną i pobiegła z powrotem skryć się w pomroku puszczy.

Znowu popędziła przed siebie, lecz wkrótce spostrzegła, że w swej rozterce duchowej nie zważała na kierunek biegu i zabłądziła. Zupełnie wyczerpana, ciężko dysząc ze zmęczenia, osunęła się na ziemię pod grupą palm, między zaroślami bananowymi, których ogromne liście zakryły ją zupełnie. Tu przycupnęła, aby uspokoić swe gwałtownie bijące serce i rozgorączkowane skronie.

Nagle przed jej oczyma pojawiło się rozległe pole, pełne dużych, purpurowo-czerwonych grzybów o ciemnych, czarnobrunatnych pochwach. Ich upajający zapach odurzył ją. Czuła szum w głowie. Przymknęła oczy. Czerwone grzyby wydawały się jej, jakgdyby zbitym tłumem uciekających wymalowanych na czerwono dziewic motomboskich, a czarne pochwy niezliczoną tłuszczą murzynów, goniących za nią z szaloną szybkością. Zemdlała.

Jak stado psów gończych, spuszczonych ze smyczy, pognali zawodnicy jak wicher w ślad za „czerwoną dziewicą". Każdy z goniących kierował się przy tym swym własnym uprzednio powziętym i starannie przemyślanym planem.

Burumunda, murzyn o obwisłych piersiach, ukrył na skraju wsi szczudła. Teraz wskoczył na nie, by robić większe kroki od swych rywalów i lepiej widzieć nierówności terenu. Daleko naprzód przed innymi biegł teraz co tchu na szczudłach, wyszedłszy na czoło pogoni.

Ali — poławiacz pereł — był jeszcze sprytniejszy. Już na długo przed tym wypytał się mężatek, dokąd one uciekały jako „czerwone dziewice". Z odpowiedzi ich wywnioskował, że większość z nich uciekała do samotni, zwanej „N'gasiri kompo" — czyli „Spokój boży", już to w tym celu, aby się tam ukryć, bądź też dlatego, że już wcześniej umówiły sobie tam spotkanie z wybranym przyszłym małżonkiem. Dowiedziawszy się o tym, zabrał się Ali do dzieła. Nie szczędząc trudu i wysiłku, wykopał tam potajemnie w pocie czoła duży dół, jaki się kopie dla schwytania lwa. Kombinował przy tym, że Luma chroniąc się do N'gasiri Kompo musi, biegnąc ścieżką, stanąć na ten sprytnie zamaskowany dół, rozumie się wpaść do środka i to wprost w jego ramiona. Był dumny z tego swego wariackiego pomysłu i z góry cieszył się już myślą, co za głupie miny zrobią jego rywale, gdy dowiedzą się po zwycięstwie, jakim to chytrym podstępem wojennym sprzątnął im z przed nosa najpiękniejsze dziewczę w całym kraju.

Intrygant Togbo, który podarował Lumie lusterko, biegł niezmordowanie w głąb dżungli. Palił się z niecierpliwości, aby jak najprędzej odnaleźć ślad Lumy. Niekiedy przystawał i nadsłuchiwał, myszkując wzrokiem wokoło, czy Luma się czasem nie pokaże i nie przywoła go do siebie. Gdy tylko gdziekolwiek posłyszał podejrzany szelest w wielkiej głuszy odwiecznej dżungli szybko chował się poza liście bananów, które go zupełnie zakrywały i przygotowany do skoku czekał, czy to nie Luma.

Także Maipu, umalowany na białego kolonistę, sadził dużymi susami jak jeleń przez puszczę. Już nie ufał teraz tak bardzo przyciągającej sile swego „białego" oblicza, tym więcej gnały go naprzód jego dzikie, czarne instynkty. Spiekota podrównikowa, wzmagająca się z każdą chwilą, stawała się wprost nie do zniesienia. Jego oblicze, pokryte białą farbą, ociekało formalnie potem i pod wpływem gorąca pokrywało się wraz z całą skórą dużymi, piekącymi bąblami i pęskierzami. Piękna biała farba rozpuściła się na ciele, tak że w końcu wyglądał biedny Maipu jak szary marmur pokryty białymi pasemkami. Jego oblicze przemieniło się w odstraszającą brudną maskę. Ale Maipu nie widział tego i uważał się w dalszym ciągu za nieodparcie pociągającego mężczyznę.

Bauziri kierował się swym wyostrzonym, delikatnym węchem i uważał, że jest na tropie Lumy. Zdało mu się, że wyczuwa jeszcze w powietrzu zapach włosów Lumy. Przeszukiwał najgęstsze zarośla, obracał olbrzymie liście bananów i badał wzrokiem zwisające gałęzie i konary drzew. Miał ufność w siebie i nie żywił żadnej wątpliwości, że Luma przywoła go zaraz, gdy go tylko zobaczy, dzikim krzykiem kobiety, która czuje się pociągnięta nieodpartą siłą ku swemu wybranemu mężczyźnie.

Miało się już na odwieczerz. Ognista kula słońca zwolna niknęła na skraju horyzontu. Większość goniących zapędziła się i zagubiła w nieprzebytych gąszczach najdzikszej części dżungli, zwanej „N'goro hanga", czyli „państwem głodu". Niepokój ciążył na wszystkich jak gradowa chmura. Widzieli, że szanse ich zmniejszają się z każdą chwilą. Niektórzy uznali sprawę za przegraną i dawali wyraz obawie, że Luma może już zjawiła się z powrotem we wsi pod ramię z swym małżonkiem, szczęśliwszym od innych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ORGANIZACYJ P. W. I W. F.

Nasi Kapewiacy

AKADEMIA MORSKA

Z okazji 17-lecia odzyskania morza

Staraniem okr. Pom. Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i obw. Kolejowego Ligi Morskiej i Kolonialnej, w niedzielę, dn. 28 lutego o godz. 20 w sali Ośrodka KPW. przy ul. Grudziądzkiej 5/7 odbyła się uroczysta akademia morska z okazji 17-lecia odzyskania morza.

Słowo wstępne wygłosił kmdr ppor. dypl. rez. Jerzy Kłossowski, po czym reprezentacyjny chór KPW. odśpiewał „Hymn Pomorza".

Wypełniona po brzegi sala nagrodziła śpiewaków rzęsistymi oklaskami.

Bezpośrednio po występie chóru nastąpiła inscenizacja z recytacjami zespołowymi (motywy z „Kryształowej Zagłady" Zofii Żelskiej-Mrozowickiej w wykonaniu Okręgowej Sekcji Teatralnej KPW. „Scena").

Na specjalne podkreślenie zasługują pięknie wykonane dekoracje sceny i pomysłowe oświetlenie. Widoczny był wielki wysiłek organizatorów, jak również i reżysera, by całość wypadła jak najokazalej, a sama akademia postawiona na jak najwyższym poziomie.

Na dalszy ciąg programu złożyły się: „Nasz Bałtyk" — w wykonaniu chóru KPW., „Pancerne twórzmy czaty u morskich polskich wrót", obraz sceniczny, wyk. przez Okr. Sekcję Teatralną KPW. itd.

Na zakończenie wykonano dialogi morskie „Marynarze" (urywki z „Portów i marynarzy" Janusza Makarczyka).

W międzyczasie przygrywała doborowa orkiestra, grając na przemian poważne melodie i skoczne tańce polskie.

Uroczystość zamknięto pieśnią marynarzy.

Grudziądz. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Ognisko Grudziądz pragnąc na równi z innymi organizacjami społecznymi przyjść z pomocą bezrobotnym i przyczynić się do ulżenia ich ciężkiej doli, urządziło w dniu 30 stycznia br. w sali Ogniska zabawę taneczną, przeznaczając cały zebrany dochód w wysokości 17 zł 40 gr lokalnemu Komitetowi pomocy bezrobotnym.

MARSZ NARCIARSKI ZUŁÓW — WILNO



Moment wsypywania przez kierownika jednego z patroli ziemi Zułowa do stylizowanej urny, która zostanie zawieziona na Sowiniec. Obok stoją: gen. Skwarczyński i gen. Kleeberg.

Starogard. Na zakończenie tegorocznego karnawału urządziło nasze Ognisko w dniu 7 lutego br. we własnej świetlicy wieczorek kapewiacki dla członków i ich rodzin. W pierwszej części odegrała sekcja teatralna dramat w III aktach pod tytułem „Zemsta cygana" Rydza. Zespół aktorów jak i reżyser wywiązali się ze swych ról znakomicie, za co liczna publiczność nie szczędziła im oklasków. W drugiej części wieczorku odbyła się w zgodnym nastroju herbatka taneczna.

Z życia strzelców

Skoszarowany kurs Z. S. w Włocławku

W tych dniach został zakończony skoszarowany kurs na zakończenie II-go stopnia przysposobienia wojskowego członków Związku Strzeleckiego z terenu powiatów włocławskiego, nieszawskiego i lipnowskiego.

W kursie wzięło udział około 100 strzelców, sformowanych w kompanię, która została zakwaterowana w koszarach miejscowego pułku.

Celem kursu było pogłębienie wiadomości strzelców z dziedziny wyszkolenia wojskowego, w warunkach jak najbardziej zbliżonych do normalnej służby wojskowej.

Kurs tego rodzaju jest zazwyczaj zakończeniem całokształtu zajęć z dziedziny przysposobienia wojskowego w Związku Strzeleckim.

Po odbyciu takiego kursu, zdaniu egzaminu i otrzymaniu świadectwa z ukończenia II stopnia p. w. — strzelcy pracują nadal w swych oddziałach, by następnie należycie przygotowani i zaprawieni przejść już jako poborowi do formacyj wojskowych celem odbycia obowiązku służby wojskowej.

Należy dodać, że posiadanie takiego kursu wyszkolenia p. w. jest bardzo korzystne dla odbywających służbę wojskową z racji szeregu uprawnień, które im przysługują, a przede wszystkim skrócenia czasu służby wojskowej.

Z tych przyczyn przynależność i czynny udział w pracy Związku Strzeleckiego powinien stać się obowiązkiem przed poborowej młodzieży pozaszkolnej, która jedynie w Związku Strzeleckim może należycie, pod fachową opieką instruktorów i wychowawców zdobyć tak cenne w dzisiejszych czasach wiadomości z dziedziny przysposobienia wojskowego, kształcąc się jednocześnie na rozumnych i wartościowych obywateli Państwa.

Na wspomnianym kursie strzelcy otrzymali wyekwipowanie, wyżywienie i umundurowanie wojskowe — zatrzymali jedynie swe czapki strzeleckie.

Swą dziarską postawą i umundurowaniem sprawiali świetne wrażenie i ogólne zainteresowanie miejscowej ludności, maszerując często zwartą kompanią przez ulice miasta na ćwiczenia lub strzelnicę.

Po zakończeniu kursu — strzelcy powrócili do swych oddziałów z miłymi wspomnieniami, zakosztowawszy twardego choć krótkiego znoju żołnierskiego, unosząc ze sobą całą masę nowych wrażeń i wiadomości, które potrafią na pewno należycie i celowo wykorzystać.

Koncentracja Strzelców w powiecie bydgoskim

W dniu 21 lutego br. odbyła się w Kruszynie koncentracja junaków Związku Strzeleckiego z pododdziałów Pawłówek, Strzelewo, Prądy, Osowagóra, Kruszyn, Mochle i Ślesin. W koncentracji wzięło udział około 150 strzelców. O godz. 9,30 podczas zbiórki pchr. Kościelny złożył raport Komendantowi P. W. ob. por. Środzińskiemu, po czym zwarte i umundurowane szeregi junaków podążyły do Dąbrówki Nowej na uroczyste nabożeństwo. W czasie mszy św. ks. wikary wygłosił patriotyczne i budujące kazanie, które zostało wysłuchane przez strzelców w wielkim skupieniu.

W drodze powrotnej do Kruszyna przerobiono szereg ćwiczeń polowych.

W godzinach południowych dokonał przeglądu oddziałów strzeleckich ob. Wicestarosta Robakowski, przybyły w otoczeniu przedstawicieli i Zarządu Powiatowego Z. S. ob. prezesa Dr Szerzeniewskiego i ob. ref. Kretowicza z Bydgoszczy.

Ob. Wicestarosta zwrócił się do zebranych junaków z apelem, aby w pełnym zrozumieniu swoich obowiązków, wytrwale i bez względu na przeciwności pracowali dla dobra



Fotografie w Muzeum Karaimskim w Trokach, wyobrażające typy karaimów polskich i krymskich. Karaimi są ciekawą sektą żydowską, odrzucającą talmud i dlatego znienawidzoną przez żydów.

Państwa i Narodu. Podkreślił dalej z naciskiem, że młode pokolenie, które reprezentują, a które stanowi podłoże do rozbudowy i mocarstwowości kraju, winno być zdrowe duchem a silne ramieniem, aby w każdej chwili mogło stanąć do apelu i tworzyć zbiorową i niepokonaną potęgę. Wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta oraz Marszałka Śmigłego-Rydza ob. Wicestarosta zakończył przemówienie.

Z kolei w krótkich żołnierskich słowach przemówił ob. prezes Dr Szerzeniewski, podnosząc wielkie znaczenie zwartej i zdyscyplinowanej organizacji, stanowiącej przez swą liczebność i siłę jakoby stos pacierzowy, który umożliwia poruszanie się całej zbiorowości w państwie. W jedności siła i dlatego wszyscy winni tę jedność tworzyć.

W dalszym ciągu odbył się żołnierski obiad, przygotowany przez ob. prez. Sukowskiego. Posiłek spożył w otoczeniu pełnych werwy i humoru Junaków również ob. Wicestarosta Robakowski.

Po obiedzie nastąpiły dalsze ćwiczenia i strzelania programowe oraz wyszkolenie bojowe.

Wieczorem przy raźnym śpiewie Junacy spożyli posiłek, po czym odśpiewali hymn strzelecki, kończąc zlot modlitwą.

Nastrój przez cały czas wśród strzelców panował raźny i wesoły, mimo, że niektórzy zrobili w zawierusze śnieżnej po 20 km drogi.

Rozwój Związku Strzeleckiego w powiecie bydgoskim.
Założenie Oddz. Żeńskiego Z. S. we Włókach

Dnia 14 lutego 1937 r. odbyło się inauguracyjne zebranie oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego we Włókach. Z ramienia Zarządu Powiatowego i Komendy Z. S. przybyli ob. ob. prezes Dr Szerzeniewski, por. Środziński oraz ref. Kretowicz, ponadto w obradach wzięli udział ob. ob. kpt. Swinarski z Trzęsacza, prezes Ostrowski, instr. Tobolewski, kier. Nowicki i inni działacze.

Zebranie zagaił ob. prezes Dr Szerzeniewski, witając licznych zebranych, po czym w dłuższym przemówieniu nakreślił cele i zadania Związku Strzeleckiego, podkreślając apolityczność organizacji tudzież zdrowe i piękne, a oparte o kościół katolicki zasady przyświecające w pracach nad wyszkoleniem kadr młodzieży męskiej i żeńskiej i przygotowaniem jej do sumiennego wypełniania obowiązków wobec Państwa i Narodu. Przy końcu nowym Strzelczyniom życzył jak najlepszych wyników pracy przy realizacji haseł rzuconych przez Wodza Narodu.

Dalej przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszły ob. ob. Nowicka Joanna jako prezeska, Bielawska Anna jako opiekunka oraz Kuffelówna Stefania, Dąbrowska Irena i Nawrocka Rozalia jako członkinie zarządu.

Do nowego oddziału przystąpiło ok. 20 członkiń.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" obrady zakończono.

Dnia 2 lutego br. odbyło się w sali Zarządu Gminnego w Lulkowie Przyrzeczenie Strzeleckie Żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego. Na uroczystość tę przybyli: Komendantka Okręgowa ob. Kobrynowiczowa, Kom. Powiatowa ob. Ślęzakówna, Kmdt pow. ob. kap. Jastrzębski oraz dwóch delegatów z Zarządu Powiatowego. Po zdaniu raportu przez Kom. Oddziału Komendantce Okręgu oraz przywitaniu gości oddział złożył przyrzeczenia, które odebrała od strzelczyń Komendantka Okręgu. Przyrzeczenie to odbyło się bardzo uroczyście, wywołując na strzelczyniach i obecnych wrażenie, którego nigdy nie zapomną, a jeszcze przyczyniło się do tego piękne przemówienie, które wygłosiła Komendantka Okręgu. Po przyrzeczeniu odbyło się ognisko strzeleckie, na które złożyło się kilka piosenek, inscenizacyj oraz wiersz p. t. „Śmierć pułkownika". Na zakończenie odbyła się wspólna kawa dla gości i strzelczyń, oraz zabawa taneczna, przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Podczas zabawy, strzelczynie umilały gościom pobyt różnymi niespodziankami, przez co wytworzył się miły nastrój, a tym samym goście opuszczając zabawę, unosili z sobą miłe wspomnienia, które na długo zostaną wszystkim w pamięci.

Rezerwiści mają głos

Rezerwiści m. Torunia przy pracy

Rezerwiści toruńscy rozpoczęli rok 1937 wytężoną pracą organizacyjną i wyszkoleniową, co się wyraziło w powołaniu sekcji, która zajęła się dożywianiem swych bezrobotnych członków, oraz w urządzeniu w ubiegłym miesiącu jednodniowych ćwiczeń polowych. Ćwiczenia te zjednały sobie pełne uznanie władz wojskowych swoim żołnierskim wyrobieniem, postawą i dyscypliną.

Nie mniej życie świelicowe znacznie się ożywiło. W każdy wtorek od godz. 19—20 odbywają się programowe zajęcia, podczas których poruszane są tematy ogólne i ideowo-organizacyjne. Świetlica jest dobrze ogrzana i aopatrzona w różne pisma i gry towarzyskie. Frekwencja jest zawsze liczna.

W końcu ubiegłego miesiąca odbyły się prawdziwie rodzinne uroczystości w Kole I i II dzielenia się opłatkiem. Kolendę odprawił ks. prałat dr Jank. Na opłatku byli obecni członkowie Zarządu Okr. pp. naczelnik Grzanka, mjr Makowski i por. Wizimirski. Po opłatku licznie zebrani goście i członkowie Kół bawili się przy dźwiękach orkiestry i radia do późnej nocy.

Warto podkreślić z zadowoleniem, że owocna praca Zarządu Grodzkiego w Toruniu wydaje pożądane rezultaty, skoro młodzi rezerwiści, dotychczas nie zrzeszeni, licznie wstępują w szeregi armii rezerwowej, widzą bowiem, że tak Zarząd Grodzki, jak i Zarządy poszczególnych Kół dokładają wszelkich starań, aby rezerwiści znaleźli w organizacji nie tylko ciepłą atmosferę koleżeńską, ale żeby także urabiali ducha, oraz ćwiczyli dłonie i oko w obronnej służbie krajowej.

Doroczne walne zebranie Związku Rezerwistów w Sępólnie

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Sępólnie doroczne walne zebranie Koła Związku Rezerwistów. Zebranie zagaił prezes Marian Grochowski, witając licznie przybyłych gości bratnich organizacyj. Po odczytaniu Hołdu Hetmanom, uczczono pamięć tragicznie zmarłego kol. Wałkowskiego.

Na marszałka zebrania wybrano kol. Knapika, a na ławników Wolnego i Szymurę. Protokółował sekretarz Śliwiński. Sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu Koła złożyli kolejno: prezes Grochowski, skarbnik Springer oraz członkowie komisji rewizyjnej. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Wybory nowego Zarządu dały następujący wynik: Grochowski Marian — prezes, Twarogowski Stanisław — wiceprezes, Śliwiński Fr. — sekretarz, Springer Marcin — skarbnik, mgr Fiałkowski Jan — ref. wych. obyw., Knabaj Bolesław — ref. op. społ., skład komisji rewizyjnej: Makowski Jakub — przewodniczący, Franckowski Fr. i Brzeziński Dominik. Na zastępców wybrano: Jaskólskiego i Theusa Pawła. Pod koniec zebrania prezes wręczył 18 członkom odznakę P. O. S. Udział członków 85 proc. Przebieg zebrania cechował poważny nastrój i prawdziwa żołnierska dyscyplina.

Armia rezerwowa przy pracy

W dniach 13 i 21 lutego odbyły się walne zgromadzenia toruńskich kół „Związku Rezerwistów" przy licznym udziale członków, to też dość obszerna świetlica Federacji P. O. O. przy ul. Podmurnej nr 78 z ledwością mogła ich pomieścić.

Ze szczegółowych sprawozdań członków zarządu dowiedzieliśmy się, że praca wśród rezerwistów tej najmłodszej na naszym terenie organizacji o charakterze wojskowym, rozwija się pod każdym względem pomyślnie. Świadczy o tym choćby to, że liczba członków, rekrutujących się ze wszystkich warstw społeczeństwa polskiego sięga obecnie pięciu setek i stale wzrasta. Ten stały i silny przypływ nowych członków do armii rezerwowej nasunął Zarządowi Grodzkiemu myśl ew. powołania do życia dalszych kół na terenie m. Torunia, zwłaszcza dla dzielnic oddalonych, jak Mokre i Jakubskie Przedmieście.

Wybory nowych władz na rok 1937 i 1938 dały wynik następujący: Prezesem Koła I wybrany został p. Antoni Drygalski, zaś Koła II p. inż. Karol Wiński, dotychczasowy prezes tego Koła. Tak prezesi jak też i reszta członków zarządu to ludzie znani i zasłużeni na niwie społecznej, dający gwarancję, że bezinteresowną pracą wzmocnią kadry armii rezerwowej i postawią ją na takiej stopie, jakiej wymaga od Narodu obronność Państwa.

Do wszystkich rezerwistów dotychczas niezrzeszonych a zdolnych do noszenia broni, zwracamy się z apelem, by swym wstąpieniem i czynnym udziałem w szeregach „Związku Rezerwistów" przedłużyli i wzmocnili ramię armii czynnej; tej chluby całego Narodu Polskiego.

Wszelkich informacyj w sprawach ogólnych udzielają i zgłoszenia nowych członków przyjmują sekretariaty, czynne w gmachu przy ul. Podmurnej nr 78:

Sekretariat Koła I w każdy poniedziałek, czwartek i sobotę od godz. 18—19-tej.

Sekretariat Koła II tylko we wtorki od godz. 19—20,30.

Sport

WSPANIAŁY POKAZ GIMNASTYCZNO-SPORTOWY SOKOŁA W TORUNIU

W dniu 1 marca odbył się w Teatrze Ziemi Pomorskiej pokaz gimnastyczno-sportowy, zorganizowany przez przewodnictwo czwartego okręgu Tow. Gimn. „Sokół" z udziałem olimpijczyków Skirlińskiej i Kosmana.

Na pokazie obecni byli p. Wojewoda Pomorski Wł. Raczkiewicz, dowódca O. K. VIII gen. Thommée i wiceprezydent m. Torunia Bała, których powitał, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, prezes Okr. dh. Sobecki.

Na program złożyły się ćwiczenia wolne, na przyrządach, łukami, występy akrobatyczne, popis zespołu mandolinistów, tańce stylizowane oraz wykonane przez p. Skirlińską i p. Kosmana ćwiczenia olimpijskie.

Pokaz powyższy zorganizowany został z okazji zakończenia 10-dniowego kursu gimnastycznego, prowadzonego przez p. Skirlińską i p. Kosmana.

Równocześnie pokaz ten był sprawdzianem przygotowania „Sokołów" na wszechsłowiański zlot w Katowicach.

KRONIKA SPORTOWA POMORZA

PORAŻKA BOKSERÓW „GRYFA" W INOWROCŁAWIU

W niedzielę 28 lutego rozegrany został w Inowrocławiu mecz bokserski pomiędzy miejscową Goplanią a WKS. Gryfem z Torunia. Zwyciężyła Goplania w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Waga papierowa: Jarmuszewski przegrał na punkty z Ładą (Goplania).

Waga musza: Grabowski II (Gryf) remisuje z Ładą I.

Waga kogucia: Igielski (Gryf) przegrywa z Marcysiakiem (Goplania).

Waga piórkowa: Krzemiński nokautuje w drugiej rundzie Budzyńskiego.

Waga lekka: Grabowski I wygrał na punkty z Mrozowskim.

Waga półśrednia: Fabiński ulega na punkty Pierardowi.

Waga średnia: Kamprowski przegrywa z Lewandowskim.

Waga półciężka: Wezner remisuje z Zielińskim.

KOSZYKÓWKA W BYDGOSZCZY

Dnia 28 lutego odbyły się w Bydgoszczy poraz pierwszy zawody gier sportowych reprezentacji Gniezna i Bydgoszczy. Mecz koszykówki panów zakończył się zwycięstwem Bydgoszczy w stosunku 36:31. Ponadto reprezentacja pań (Bydgoszcz) pokonała w siatkówce Gniezno 2:0 (15:12, 15:10).

OLIMPIJSKI ZESPÓŁ KOSZYKARZY W TORUNIU

W sobotę dn. 27 lutego bawił w Toruniu olimpijski zespół koszykarzy KPW. (Poznań).

Goście wystąpili w składzie: Kasprzak, Patrzykont, Grzechowiak, Szymura, Lemke, Wrzesiński, Szymura II, dając pokaz najwyższej klasy gry i wygrywając kolejno z GKS. (Toruń) 59:10 (24:7) oraz reprezentacją okręgu KPW. 54:18 (30:7).

Najlepszy gracz Poznańczyków Łój, ze względu na dyskwalifikację, ograniczyć się musiał do roli kierownika drużyny.

---

1. Obozy i kursy narciarskie (Komun. pras. nr 2/36)

Brak odpowiednich warunków śnieżnych uniemożliwił rozwinięcie planowej akcji narciarskiej i z tego powodu przewidziane obozy i zawody w Borkowie i Szymbarku na terenie Szwajcarii Kaszubskiej nie zostały przeprowadzone.

Przygotowany przez Okr. Urząd WF. i PW. górski kurs doskonalący dla instruktorów (rek) organizacyj wf. i pw. odbędzie się w Bukowinie Tatrzańskiej w czasie od 1 do 15 marca br. Pełne obesłanie kursu uskuteczniły organizacje kobiece, natomiast męskie zgłosiły zaledwie dostateczną ilość instruktorów. Świadczy to o niewgryzieniu się poszczególnych organizacyj w treść pracy instruktorskiej oraz o nikłych rozmiarach propagandy sportu narciarskiego.

2. Absolwenci kursów w Okręgowym Ośrodku WF. w Toruniu

Okr. Urząd WF. i PW. wykorzystując uprzejmość prasy — zamierza podawać, począwszy od początku obecnego roku spis absolwentów kursów w Okr. Ośrodku WF. Ogłoszenia wykazu absolwentów na łamach dziennika przyczyni się niewątpliwie do moralnego nacisku na absolwentów w kierunku zwiększenia działalności oraz pełniejszego wykorzystania ich przez zainteresowane organizacje.

W obecnym roku kalendarzowym odbyły się w Okr. Ośr. WF. następujące kursy:

a) **Kurs przodowników ćwiczeń ruchowych:**

1) Woźniak Edmund — Inowrocław — ZS.
2) Garstecki Jan — Wągrowiec — ZS.
3) Grzybek Kazimierz — Bydgoszcz — Sokół.
4) Pruszyński Jan — Chełmża — ZS.
5) Mazurkiewicz Józef — Wąbrzeźno — ZS.
6) Augustyniak Zygm. — Grudziądz — ZS.
7) Jabłoński Alfons — Grudziądz — ZS.
8) Dąbrowski Sylwester — Świecie — ZS.
9) Korzeniewski Stefan — Rypin — ZS.
10) Jankowski Władysław — Sępólno — ZS.
11) Rutkowski Zenon — Tczew — ZS.
12) Nowak Stanisław — Gdynia — ZS.

b) **Kurs dla fachowych członków komisyj prób o POS. — I turnus:**

1) Ziółkowski Maksymilian — Wągrowiec — Sokół.
2) Tietze Jerzy — Bydgoszcz — Z. H. P.
3) Maguda Adolf — Wąbrzeźno — ZS.
4) Zaborowski Franciszek — Toruń — ZS. i PW.
5) Kozłowski Paweł — Tuchola — ZS.
6) Ruprecht Bronisław — Chełmno — ZS.
7) Marynowski Jan — Rypin — ZS.
8) Olszewski Stanisław — Rypin — ZS.
9) Kniter Antoni — Chojnice — ZS.
10) Pawłowski Franciszek — Chojnice — ZS.
11) Stanke Edmund — Chojnice — ZS.
12) Masłowski Leon — Starogard — Och. Str. Poż.

II turnus:

1) Przyłuski Mieczysław — Włocławek — K. S. M.
2) Ziółkowski Jan — Włocławek — ZS.
3) Pilachowski Antoni — Inowrocław — KS. „Goplania".
4) Muszyński Julian — Wągrowiec — Sokół.
5) Cieślak Ignacy — Chodzież — ZS.
6) Buss Arnold — Bydgoszcz — M. K.
7) Golik Władysław — Wąbrzeźno — Zw. Ofic. Rez.
8) Bielicki Stefan — Grudziądz — Sokół.
9) Hajec Jan — Grudziądz — ZS.
10) Bonna Franciszek — Tuchola — ZS.
11) Jankowski Czesław — Chełmno — ZS.
12) Sosnowski Jan — Brodnica — ZS.
13) Fankidejski Wacław — Chojnice — ZS.
14) Grochowski Marian — Sępólno — ZR.
15) Lenz Paweł — Chojnice — P. Kom. PW.
16) Repiński Konrad — Chojnice — P. Kom. PW.
17) Małkowski Bronisław — Tczew — ZS.
18) Gredka Stanisław — Pow. Morski — ZS.
19) Polak Henryk — Pow. Morski — ZS.

3. Kursy doskonalące dla instruktorów pływania

Celem podniesienia poziomu nauczania pływania oraz ujednostajnienia i uwspółcześnienia metod nauczania pływania — Państwowy Urząd WF. i PW. organizuje w Okr. Ośrodku WF. w Warszawie 6-dniowe kursy doskonalące dla instruktorów pływania w trzech następujących turnusach:

I turnus od 1—6 marca dla mężczyzn,
II turnus od 8—13 marca dla mężczyzn,
III turnus od 15—20 marca dla kobiet.

Z terenu O. K. VIII. w kursach tych udział biorą:

Turnus I — sierż. Chojnicki Łucjan z Torunia — instr. Okr. Ośr. Toruń, p. Czachowski Józef z Grudziądza — kier. Miejsk. Ośr. WF.

Turnus II — mgr Zakrzewski Stanisław z Bydgoszczy — instr. Ośr. Miejsk. WF., p. Czarnecki Karol — P. Zw. Pływ., p. Rolewski Gwidon z Torunia — instr. Miejsk. Ośr. WF.

Turnus III — p. Jaugschówna Janina — instr. Miejsk. Ośr. WF. w Toruniu, p. Wąsowska Jadwiga z Bydgoszczy — P. Zw. Pływ.



HUMOR



Anegdoty

Autor Guliwera w życiu codziennym

Znakomity pisarz angielski, autor „Przygód Guliwera", Swift, ubierając się do konnej jazdy, zawołał służącego i zapytał:

— Dlaczego moje buty z cholewami nie są oczyszczone?

— Ponieważ jest ogromne błoto, myślałem więc, że nie warto czyścić butów, skoro znów je pan zabłoci — odpowiedział służący.

Gdy w kilka chwil później służący poprosił Swifta o klucz od spiżarni, Swift spytał:

— Po co ci ten klucz?

— Śniadanie dla nas, dla służby.

— Oh! — odparł Swift — ponieważ za dwie godziny znów będziecie głodni, nie warto teraz się najadać.

Logika dzikich

— Okrutniku — rzekł do dzikiego pewien mąż cywilizowany — zjadasz swojego ojca, kiedy się zestarzał!

— Niewdzięczniku! — odpowiedział dziki — ty swojego ojca pozwalasz zjeść robakom.

Też kawał...

Podczas ostatniego procesu o zdradę stanu, oskarżony Radek-Sobelsohn oświadczył publicznie:

— Przez dziesięć tygodni torturowałem sowieckie władze śledcze, odmawiając im przyznania się do winy!...

Siedział w więzieniu i torturował funkcjonariuszów więziennych! I biedne, bezradne i bezsilne władze G. P. U. potulnie cierpiały te niezasłużone tortury. Cóż to za okrutnik ten Radek?

Kawały

Grunt się nie przejmować

Ludwik Tieck pisał nowelę, która szła wprost z biurka do drukarni. W tym przybiega nakładca Brockhaus z zawiadomieniem, iż ku swemu wielkiemu przerażeniu spostrzegł, że dama, wprowadzona do noweli pod imieniem Eugenii, w ostatnim arkuszu konsekwentnie była nazywana przez amanta Emilią. Tieck jednak nie wzruszył się tym zupełnie, urządził się jednak tak, że włożył amantowi w odpowiedniej chwili w usta następujące słowa:

— Droga Eugenio! którą czasami nazywam Emilią, ty masz dla mnie pod oboma imionami jednakową wartość.

Żywy nieboszczyk

Sławny pisarz angielski Rudyard Kipling wyczytał pewnego dnia w dzienniku, którego był abonentem, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, wiadomość o swojej śmierci. Autor „Ksiąg Dżungli" nie przejął się tym zbytnio — przeciwnie, wziął pióro do ręki i nakreślił do kierownika dziennika następujące słowa:

„Pański dziennik podał dziś wiadomość o mojej śmierci. Ponieważ uchodzi on za pismo, podające naogół pewne i ścisłe wiadomości, przeto proszę pana skreślić mnie z listy abonentów pańskiego dziennika. Jako nieboszczykowi nie jest on więcej potrzebny".

Cudowny człowiek

— Tam idzie człowiek, który jeszcze nigdy nie złamał swego słowa.

— Żartujesz?

— Bynajmniej. Znam go osobiście, głuchoniemy od urodzenia.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „